Nr. 157. We Lwowie Środa dnia 8 Czerwca 1887. Rok

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac M... liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we W... Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Ha... et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R... w Warszawie Riechman et Frendler... anonsów w Paryżu C. Adam rue de ... Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od w...

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomi... nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wie...

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu uprasza się o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie { miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszeniem do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji { miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie { miesięcznie 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji { miesięcznie 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko od **1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Reforma ustawy gminnej.

Ścisłejsza komisja dla reformy ustawy gminnej obradowała onegdaj po raz pierwszy. Na innem miejscu podajemy przebieg jej długich obrad, których najważniejszym punktem było odczytanie motywów do projektu nowej ustawy gminnej dla miast. Komisja bowiem rozstrzygnęła, że doświadczenie 20 letnie poucza, iż niemożliwem jest zastosowywanie tych samych ustaw i przepisów dla gmin, różniących się pomiędzy sobą pod względem materjalnym i intelektualnym. Opracowanie projektu zmiany ustawy dla miast jest naturalnie o tyle łatwiejszem, o ile tu nie ma kwestyj spornych co do stanowiska obszarów dworskich i co do łączenia gmin. W tym projekcie poprawić należy przedewszystkiem wadliwości, jakie w ciągu 20 letniego wykonania tej ustawy się okazały. Wadliwości te są następujące:

I. Ustawa gminna z r. 1866 nadała gminom bardzo obszerny samorząd, osłabiła jednak organizację, jaką miasta miały.

Do roku bowiem 1866 posiadały miasta organizację magistratualną, która była o wiele lepszą niż późniejsze zwierzchności gminne, obierane na 3, później zaś na 6 lat. Ponieważ ustawa gminna nie określa zakresu działania zwierzchności gminnej jako kolegium, ani obowiązków poszczególnych członków zwierzchności (jako referentów), przeto cały ciężar spada *ipso facto* na barki naczelnika gminy i grono urzędników, nie zawsze trafnie mianowanych. Z zestawienia statystycznego poznać można, że przeważna część naczelników gmin wybierano z pośród adwokatów, lekarzy, notarjuszów etc., słowem ludzi, którzy w obec małej płacy, jaką pobiera naczelnik gminy, muszą zajmować się swemi zawodowemi pracami i tylko mało czasu poświęcać mogą dla dobra gminy. Oto źródło wielu nieporządków a nawet nadużyć. I t. n. §. 60. ust. gminnej nadaje naczelnikowi i dwom assesorom pewną władzę dyscyplinarną. Ta wykonywaną być może na wsi, ale w takich miastach, jak np. Tarnopol, Tarnów, Stanisławów, Przemyśl jest dla burmistrza wykonywanie tego prawa z powodu znacznej ilości spraw wprost niemożliwe. Z tego krótkiego zestawienia wynika, że restytuowanie organizacji magistratualnej po miastach jest koniecznością.

II. W myśl ustawy z roku 1866 wchodzą częstokroć wbrew inteligentnym żywiołom rady do służby miejskiej ludzie, nie posiadający fachowej kwalifikacji, wprowadzając chaotyczne stosunki w poruczony im zakres działania. Posady kontrolorów i buchhalterów bywały bardzo często tak źle obsadzone, że ich wynikiem nierzadko bywały wielkie szkody i rozmyślne lub przypadkowe defraudacje. W nowym więc statucie dla miast należy określić postanowienia co do kwalifikacji wymaganej od urzędników służby miejskiej. Ponieważ zaś zdarzały się wypadki, że sumiennych buchalterów oddalano czasem właśnie z powodu ich sumienności, przeto należałoby w statucie zamieścić postanowienie, że buchhalter może być oddalony lub spensjonowany tylko za uchwałą pełnej rady potwierdzonej przez Wydz. kraj.

III. Jako dalszą wadliwość wymienia referat brak rozgraniczenia pomiędzy zakresem działalności zwierzchności gminnej a rady gminnej; należy przeto zapewnić zwierzchności możliwą niezawisłość od prądów agitacyjnych w radzie, a tej pozostawić prawo uchwalania i kontroli ściśle określone.

IV. Według ustawy gminnej tok instancji był następujący: zwierzchność gminna, rada gminna, wydział powiatowy, Wydział krajowy a prócz tego trybunał administracyjny, względnie starostwo, namiestnictwo, ministerstwo a prócz tego trybunał administracyjny. Sam ten tok instancyj tam, gdzie przedewszystkiem chodzi o szybkość, jest wadliwy i nie odpowiada zresztą organizacji samorządu, który się składa: a) ze zwierzchności gminnej i rady, b) wydziału powiatowego i rady, c) Wydziału krajowego i Sejmu. Jeżeli przeto instancjami nie są ani rady powiatowe, ani Sejm krajowy, to nie ma tu potrzebnej konsekwencji w organizacji samorządu.

Należy więc w sprawach policyjnych uchylić radę miejską jako instancję, pozostawić ją jednak tam, gdzie rozchodzi się o sprawy, dotyczące majątku gminy.

V. Dalszą ujemną stroną jest przeciążenie gmin sprawami „poruczonego zakresu". Ponieważ jednak usunięcie tej wadliwości poprzedzać muszą długie rokowania z rządem, kwestja ta musi być traktowaną odrębnie i — według słusznego wniosku sprawozdawcy — powinna być uregulowana osobną ustawą, ażeby nie opóźniała pracy głównej.

Powyższy zarys organizacji wzorowany jest na ustawie pruskiej, skreślonej przez ministra Steina w r. 1809, której zbawienne skutki przyczyniły się nie mało do wzmocnienia kraju.

Komisja przygotowująca materjały do reformy gminnej zebrała się onegdaj w sali obrad Wydziału krajowego. W obradach wzięli udział: marszałek krajowy hr. Tarnowski, posłowie Sejmowi dr. Smolka, dr. Rybicki, dr. Romer, dr. Fruchtman, dr. Pilat, dr. Stanisław hr. Badeni, prezydent Mochnacki, radca Wydziału krajowego Michalczewski, profesor uniwersytu dr. Kleczyński i starosta Laskowski. Przedewszystkiem odczytano referat dra Lewickiego, obejmujący zestawienie odpowiedzi, nadesłanych przez wydziały powiatowe i starostwa, na kwestjonarz w sprawie stosunków gminnych, rozesłany w zeszłym miesiącu przez Wydział krajowy i namiestnictwo

Następnie przeprowadzono jeneralną dyskusję na temat, czyli w ogóle reforma gminna jest konieczną i na czasie. W tym względzie wyłoniły się dwa odrębne zapatrywania.

Poseł dr. Romer podniósł konieczną potrzebę reformy gminnej, wychodząc z tego założenia, iż nieład, jaki dziś w gospodarstwie gminy panuje, żadną miarą dłużej istnieć nie może: policja gminna wcale nie jest wykonywaną.

Poseł dr. Stanisław hr. Badeni wyraził natomiast przekonanie, iż przy zamierzonej reformie należy postępować nader ostrożnie. Mowca obawia się więcej tego rozstroju, jaki łatwo nastąpić może w skutek szybkiego a kiepskiego zastosowywania nowej ustawy gminnej, aniżeli tego rozstroju, który przy dzisiejszej ustawie panuje.

Było jeszcze trzecie zdanie reprezentowane przez prof. uniw. dr. Kleczyńskiego, który żądał zaprowadzenia gmin zbiorowych a przedewszystkiem połączenia gminy i obszaru dworskiego w jedną administracyjną całość. Projekt ten nie doznał jednak przychylnego przyjęcia. Przystąpiono zatem do odczytania obszernego wywodu, opracowanego gruntownie i ze znajomością przedmiotu przez radcę Wydziału krajowego p. Michalczewskiego, którego treść powyżej podajemy, a obejmującego motywa do projektu nowej ustawy gminnej dla gmin miejskich. Komisja przyjęła wywód i przystąpiła do przeprowadzenia dyskusji nad pojedynczemi paragrafami projektu, uzupełniając je poprawkami.

Obrady trwały onegdaj od godziny 11tej rano do wpół do 3. popołudniu i od 7. do 11. godziny wieczór.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie, na którem dyskutowano dalej nad reformą ustawy dla gmin miejskich. Dotąd nie postanowiono jeszcze, które gminy miejskie objęte być mają nową ustawą, zależy to bowiem od ludności i stosunków majątkowych pojedyńczych miast. Decyzja w tym względzie zapadnie dopiero po przyjęciu całego projektu, przypuszczać jednak już dziś można, iż w każdym razie nową ustawą objęte będą te 29 miast, dla których wydano w r. 1882 ustawę budowniczą.

Korespondencje.

Z nadodrzańskiej ziemi 4. czerwca

(xx.) Już to w nieustających jesteśmy tu emocjach od końca zeszłego roku począwszy. Najpierw nabawiła Górny Szląsk śmierć wrocławskiego księcia - biskupa Roberta niepokoju i troski, gdyż od nowego biskupa będzie zależało, jaki los czeka w najbliższej przyszłości sprawę języka ludu górno-szląskiego, teraz tylko jeszcze pod strzechami wieśniaczemi i w kościele przytułek znajdującego.

Dziś już podobno — jak się z wiarygodnego dowiadujemy źródła — jest rzeczą rozstrzygniętą, że na wrocławskiej stolicy biskupiej zasiądzie biskup fuldajski, dr. Kopp, znany pośrednik w sprawie pojednania się rządu pruskiego z kurją rzymską. Z Berlina wcale nie odpowiedziano na wysłaną tam przez kapitułę odnośną listę z proponowanymi na biskupstwo rzeczone kandydatami, pozostawiwszy niezawodnie papieżowi, by ważną tę sprawę samodzielnie załatwił, przyczem — jak się to samo przez się rozumie — wskazano na fuldajskiego prałata, jako na osobistość dla siebie pożądaną. Dr. Kopp*) zaiste hojną odbiera nagrodę — bowiem biskupstwo nadodrzańskie przynosi 300 tysięcy marek rocznie, a co nominacja ta przyniesie Górnemu Szlązkowi — niedaleka okaże przyszłość.

Zaraz po śmierci biskupa Roberta wzmagać się zaczęła agitacja przedwyborcza i wnet dobiegła niebywałej dotąd u nas namiętności, zwłaszcza ze strony partyj antikatolickich, usiłujących pozyskać jak najwięcej głosów górno-szlązkich prostaczków dla celów rządowych, a mianowicie dla przeprowadzenia siedmiolecia, przyczem ciągle się odwoływano na listy papieskie, do nuncjusza monachijskiego swego czasu wystosowane, na nieomylność Ojca świętego, wskazywano na groźbę bliskiej wojny i t. d., posługując się przytem — polskiemi odezwami!

Szląska prasa katolicka z niestrudzoną energją starała się paraliżować te zachody, gdyż była obawa, że z mnogich tysięcy robotników naszych, w zależnych stosunkach bądźto do rządowych urzędów górniczo-hutniczych, bądź do prywatnych mogłaby znaczna ilość uledz naciskowi połączonych partyj. To też wcale nie liczyli u nas przy ostatnich wyborach zwolennicy centrum na wzrost głosów katolickich u urn wyborczych, owszem mniemano, że w obwodach najwięcej zagrożonych niejedno poselskie krzesło, zajmowane dotąd przez posłów górno-szląskich, katolików, pozyskają przeciwnicy.

Stało się przecież inaczej; mieliśmy bowiem na Górnym Szląsku przyrostu około 25.000 katolickich głosów w porównaniu z wyborami w 1884 roku uskutecznionemi. Tryumf ztąd był wielki, z dumą wznosili zwycięzcy stary sztandar i chcieli go nieść nieustraszenie w dalszej walce o nieprzedawnione prawa Kościoła, gdy naraz z Rzymu zatrąbiono do odwrotu, co wywołało niesłychane wzburzenie na Górnym Szląsku, gdzie dotąd bez wszelkiego szemrania znoszono wszystkie przykrości i szkody walki kulturnej, a gdy się dowiedziano o bardzo daleko ujemnie sięgającym paragrafie notyfikacyjnym nowej (piątej) noweli kościelno-politycznej i o przyznanem rządowi prawie *veto* przy obsadzaniu probostw, wzmogło się wzburzenie, szczególnie w kołach katolickiej inteligencji i nie uspokoiło się bynajmniej decyzją Rzymu, aby centrum głosowało za nowem prawem, jak je w izbie panów uchwalono i przyjęto. Do naczelnego organu nadodrzańskich katolików *Schles. Volks Ztg.* przesyłano energiczne oświadczenia, proponowano nawet zwołanie dekanalnych konferencyj, na których duchowni mieli wręcz wypowiadać a dziekani zarządowi biskupiemu komunikować obawy swoje, nowym zwrotem rzeczy wywołane. Na to wszystko odpowiedział wzwyż wspomniany organ, że skoro Rzym już ostatecznie i decydująco przemówił, dyskusji w duchu opozycyjnym podtrzymywać nie będzie — nie powinien.

Ale nie na tem koniec naszych dystrakcyj, bo pojawił się projekt ze strony księcia raciborskiego i hr. Frankenberga, wysłania do Rzymu adresu z podziękowaniem za ukończenie walki kulturnej, z oświadczeniem, że to, co się przez nowelę uzyskało, jest znakomitem i że radość z powodu tego pomiędzy katolikami wielka i ogólna itp. Oburzenie było tem większe, że twierdzenia powyższe rozmijają się z prawdą i że właśnie obaj wymienieni panowie wysłali 1873 r. do króla pruskiego adres, pochwalający wtenczas ukute prawa majowe i przyznający rządowi prawo jednostronnego stanowienia granicy pomiędzy państwem a Kościołem. Podpisani pod owym pierwszym adresem (a tylko ich 150 zwerbować zdołano) byli pierwszym zawiązkiem tak zwanych katolików państwowych. Dziś, gdy książę raciborski nowy adres projektował, którym mógł znaczną część Górnoszlązaków — bo bardzo obszerne on tu u nas posiada włości — oderwać od długoletniej z centrum łączności, krzyknęła katolicka prasa górnoszląska i i w ogóle szląska gromkiem głosem, że nie ma zgody o żaden adres z takiej strony wysyłany, że że kto na własną dba godność, adresu nie podpisze. I choć z projektu stał się skrypt adresowy, choć się w nim — zmieniwszy treść pierwotną — znacznie zbliżono do istotnej prawdy, jednak skończyło się to niczem, najniezawodniej dla braku znaczniejszej liczby podpisów. Nie słyszeliśmy też, aby się byli inicjatorowie niefortunnej tej roboty pomiędzy ludem górnoszlązkim kusili o pozyskanie podpisów pod adres, doznawszy poprzednio bardzo silnych wstrętów ze strony katolickiej prasy szląskiej.

*) Biskup Kopp będzie z rzędu 51-ym biskupem wrocławskim. W pierwszej połowie (aż do roku 1655) długiego szeregu tego znajdujemy 13 Polaków, 7 Szlązaków z polskiemi przydomkami, 9 Szlązaków-Niemców, 2 książąt szląskich, 3 arcyksiążąt austrjackich, 1 landgrafa hesko-darmsztackiego, 1 księcia waldenbursko-bartensteinskiego, 1 falzgrafa nadreńskiego; reszta Niemcy nie-Szlązacy. Pomiędzy biskupami wrocławskimi Polakami królewicz polski, Król Ferdynand (1625—1655), syn Zygmunta III.

Stosunki w Rosji.

Kijowski korespondent *Daily Telegraphu* kreśli w jednym z ostatnich numerów tego pisma następujący charakterystyczny obrazek stosunków obecnych w Rosji: W każdej warstwie tutejszej ludności objawiają się silne symptomata głęboko zakorzenionego i ustawicznie rosnącego niezadowolenia. Nie wolną jest od niego nawet armja, tembardziej, ile że uprzywilejowanie pułków gwardyjskich przed resztą wojsk jest źródłem skarg i niechęci ustawicznej w łonie tych ostatnich. Po nadto jeszcze wstrętny system szpiegowania oficerów ze strony ich dowódców i pomiędzy sobą, nadweręża w wysokim stopniu ich ducha koleżeńskiego i wyradza podejrzliwość w każdym.

Przyszło już do tego, że komendantów robią władze naczelne odpowiedzialnymi za prywatne stosunki a nawet za korespondencje listowne podwładnych im oficerów. Świeżo np. przyszedł do główniejszych komendantów ukaz z Petersburga, w którym wyraźnie jest polecone, aby żołnierzom nie wydawano listów bez uprzedniego zbadania treści tychże. Własność nieruchoma spoczywa pod obuchem zabójczym, gdyż więksi właściciele bywają z jednej strony przez czynowników uciskani, z drugiej zaś ustawicznie przez chłopów zagrażani. W każdym zatargu obywatela ziemskiego z chłopem, rząd z obawy przed rozruchami agrarnemi bierze w obronę chłopa z krzywdą choćby najwidoczniejszą dla pierwszego. (Korespondent *Daily Telegraphu* jest o tyle w błędzie, że rząd carski proteguje w zabranych krajach i w Królestwie chłopów nie z obawy przed jakiemiś rozruchami agrarnemi, do których tam żadnego nie ma powodu, bo np. na Ukrainie za wiele jest nawet ziemi a za mało rąk do roboty i

---

MY i GRECY.

Tylko nie uprzedzaj się łaskawy czytelniku! Tytuł ten nie pokrywa ani traktatu naukowego, ani suchego porównania — mam więc wszelkie prawo spodziewać się, że nie podziała odstraszająco. Są to tylko uwagi, myśli, jakie się piszącemu nasunęły pod pióro, gdy jednem tchem odczytał ciekawe dziełko St. Majerskiego p. t.: „Życie domowe starożytnych Greków."*) Bo oto z dziełka tego przekonać się może każdy dowodnie, że w przeciągu dwudziestu kilku wieków ludzkość postąpiła tylko w dwóch kierunkach — *in puncto* fabrykacji zapałek i łyżek stołowych. Zresztą jest dziś wszystko jak było ongi, a często nawet o wiele gorzej. O dowód nie trudno, znajdziemy go w cytatach z książki, za której prawdziwość ręczy 77 autorów wieków przeszłych i teraźniejszych, z których prac, jak to u końca książki czytamy, autor korzystał. W ogólnej charakterystyce Greków powiada autor: „Zdarzało się, że gdy prosty człek dorobił się majątku, zmieniał swoje nazwisko przedłużając je n. p. o dwie zgłoski. Jak niegdyś zwał się Simon, potem przezwał się Simonides, i taki stał się dumny, że obrażą go gdyby kto źle ubrany z nim chciał rozmawiać. Zaraz ma dla niego w pogotowiu przezwiska: „psie, głupia owco, ośle itp." Owoż między przeszłością a teraźniejszością zachodzi ta różnica, że gdy Grek dodawał dwie zgłoski na końcu nazwiska, mąż nowożytny w tych samych okolicznościach dodaje je na czele, n. p. hrabia, baron lub z niemiecka *Ritter.* Co najmniej zaś postawi sobie *de* lub *von.* W greckiem społeczeństwie, było regułą, „że kto sam bronić się nie umie, nie znajdzie w społeczeństwie obrony" — ta sama zasada obowiązuje i dziś w życiu prywatnem i publicznem. Fakt przytoczony przez autora, że „Tessalska szlachta z rozpusty trwoniła majątki", ani krzty nam nie imponuje treścią, chyba tem, że owa szlachta miała w ogóle co trwonić.

Zupełnie byliśmy rozczarowani, czytając opis pożycia małżeńskiego u Greków; wyobraźnia roiła poetyczne obrazy, które pióro autora rozwiało. „Grek — pisze on — zawiera związek małżeński z pobudek praktycznych, by polepszyć byt swój i utworzyć ognisko domowe". W czasach Homera mężczyzna kupował sobie jeszcze żonę, ale w czasach historycznych, z postępem cywilizacji zmienił się ten stosunek:

„Zamierzający się żenić szukał po okolicy posażnej panny. Rodzice jej oprowadzali go po gospodarstwie, ażeby mu pokazać, że córce mogą dać posag (ksiąg tabularnych jeszcze nie było! — mój przypisek). Posag zaczął tak wielką rolę odgrywać, że żona bez niego była jakby nie zamężną". Jeżeli dotąd czytelnik nie dopatrzył się różnicy między stanem ówczesnym a dzisiejszym, to jednak odnajdzie ją w tem, że wówczas państwo dopomagało instytucji małżeńskiej, opodatkowując starych kawalerów, że dalej „były wypadki, iż bogaci ludzie dawali posag biednym dziewczętom, a państwo udzielało go córkom zasłużonych mężów. Co do wzajemnego stosunku, to życie polityczne absorbowało Greka zupełnie. Większą część dnia przepędzał na rynku, w swym domu staje się obcym i nie nie wiele troszczy się o żonę i dzieci. Ale pantofel był i wówczas w modzie. Są bowiem i tacy, którzy boją się nagany żony, pieszczą i usypiają swe dzieci i przyspiewują im piosenki. Musiało aż prawo wziąć ich w obronę i postanowić: „cokolwiek mąż na prośbę swej żony podejmie, jest nieważnem". Mój Boże! — westchnie niejeden — jak to było dobrze. Ale to tylko pozornie; kobiety umiały obejść prawo i zamiast prosić — rozkazywały.

Jeszcze jedna ważna różnica.

„Mężowie, zwłaszcza w Sparcie, zapisywali w testamencie swe żony przyjaciołom" — pisze autor. Ma się rozumieć, że „przyjaciele" wchodzili w prawa dopiero po śmierci męża.

W rozdziale IV., traktującym o wychowaniu i nauce dowiadujemy się, że: „W karmieniu dzieci wyręczały się często matki z wyższych domów mamkami, a w pielęgnowaniu dozorczyniami" (czytaj: guwernantkami). Od siedmiu lat zaczynało się wychowywanie. Było ono iście barbarzyńskiem. Bo, proszę tylko uważać, wychowanie to dążyło do harmonijnego rozwinięcia duszy i ciała. Nie pozwalano dziecku spędzać 10 godzin w pokoju, ale pędzono je do gimnastyki, szermierki i gry w piłkę. Uczono jakiejś tam miłości ojczyzny, czci dla wieku, poświęcenia siebie dla dobra ogółu, cnót i tym podobnych mrzonek. Nauka nie miała na celu uczoności ale udzielenie wiadomości praktycznych. Wyuczano młodzież sentencji i reguł życia, uczono jej żyć po obywatelsku, znać i cenić prawa, kochać sztuki piękne... Kazano się uczyć muzyki, aulodyki i kitarodyki, ale ganiono wirtuoztwo. Jakże zacofanymi byli ci Grecy... Nie znali „cudownych dzieci", jakie dziś wytwarza każda szkoła muzyczna koncesjonowana i niekoncesjonowana, ani artystów-amatorów. Co do nauczycieli, zachodzi ta ważna różnica, że ongi przeważnie niewolnicy byli nauczycielami a dziś nauczyciele stają się niewolnikami. Już wówczas nauczyciele konnej jazdy byli lepiej płatni niż gramatyści i filozofowie. W miarę zwiększania się liczby filozofów, kurs kosztował 3—5 drachm, podczas gdy kurs jazdy konnej kosztował 100 drachm. Co do książek i bibliotek, o których traktuje rozdział V., dowiadujemy się, że każdy autor sam liczył wiersze swej książki. Dziś tego się nie czyni, bo niejeden autor, gdyby policzył swe wiersze a przypadkiem je i przeczytał, nie wydałby swych poezyj lub aforyzmów. Grecy nie liczyli niepełnych wierszy. Tego my dziennikarze nie czynimy.

Co do mieszkań dzieliły się one w starożytnej Grecji na „wiejskie, mieszczańskie i książęce." Ubogi chłop grecki mieszkał tak, jak np. bogaty chłop w Złoczowskiem. Oto obrazek: „Poprzestawał on na jednej izbie w domu z ogniskiem w środku a ławami koło ogniska. W niej mieszkał i gotował, a przy ognisku sporządzał dla siebie i domowników proste legowisko. Do domu przepierały stajnie. Zwykle dom miał ogrodzenie z kolczystych krzewów, a gdzie niegdzie osadzony był drzewami." Natomiast bogatsze domy, w obec braku podatku czynszowego i innych dobrodziejstw cywilizacji, były o wiele od dzisiejszych wygodniejsze. Młodzi panicze, jak np. Telemachos mieli swoje odrębne apartamenty.

Miasto greckie wyglądało tak oto:

„Ulice zwykle ciasne, krzywe, pełne błota i śmieci, źle oświetlone. Na ulicy w nocy zdarzały się w Atenach napadania i obdzierania. Z tego powodu chodziły po mieście patrole i doglądały czynności rozstawionych straży"...

Ten ustęp, który w książce trzykrotnie zakreśliłem, wprawił mię w głębokie zamyślenie nad dziejami naszego miasta.

Postanowiłem przeprowadzić badanie, celem przekonania się czy też Lwów nie był kiedy kolonią staro-grecką.

Ale po głębszym namyśle, po przeczytaniu ustępu o patrolach i strażach, nabrałem pewności, że się myliłem. Patrole i straże są u nas nie znane, nie byliśmy więc Grekami.

I jeszcze jedno w tem mię upewniło. Oto Grecy mieli uregulowaną kanalizację a „od Peryklesa wprowadzono w użycie wodociągi" — nowy więc dowód przeciw mojej tezie. Co do oświetlenia, to niestoimy wyżej od starożytnych. Oto dowiadujemy się z Plutarcha o wiecznej lampie Zeusa, do której prowadzono przez kanały podziemne żywiczną oliwę, która dawała światło bez knota Było to tak kunsztowne, że św. Augustyn nazwał tę lampę dziełem szatana.

Kto wie, czy to nie było coś w rodzaju naszego gazu. Naczynia i sprzęty domowe Greków były o wiele ozdobniejsze niż te, które gosposie nasze kupują z przyzwyczajenia na jarmarku „pod św. Jurem"; meble były wspaniałe. Wówczas już znano wartość łóżka w nocy a sofy w dzień; przy tych ostatnich używano poduszek pod głowę i pod lewe ramię. *Menu* starożytnych było wcale dobre, bogaci jadali mięso, ryby, raki i ostrygi, które znane już były bohaterom Homera. Ubodzy (!) jadali kiełbasy i ryby. Z jarzyn znano fasolę, groch, bób, soczewicę, kapustę z oliwą i octem, cebulę, czosnyk, grzyby, rzodkiew etc., a to wszystko popijano winem, które jednak już i wówczas — wprawdzie tylko przez małych kupców — było fałszowane. Uczty stanowiły w życiu Greków ważny moment; „przyjaciele wydającego ucztę mogli bez zaproszeń na nią przybywać, prócz nich wciskali się i pieczeniarze".

Pito wcale dobrze. Przy ucztach składkowych wybierano mistrza napitku — basileus — który kierował piciem.

Właściwy napitek rozpoczynano potrójną libacją. Gospodarz pił do gości a ci do niego. Najpierw pito małemi kubkami, potem większemi, aż wreszcie ogromnym puharem.

Znani byli z picia książęta syrakuzańscy i syryjscy, Aleksander Macedoński pił sześciokwartowem naczyniem i pewnego razu ustanowił nagrodę za picie w kwocie drachmy (1800 zł.) Wziął ją Promachos, który 11½ kwart najmocniejszego wina wychylił, ale też i przepłacił to życiem. Artyści i literaci już wówczas nie gardzili kielichem. Arystofanes i Alkeos po pijanemu układali poezje. Przy ucztach tych bawiono się niezgorzej. I tak np. dla żartu kazano jąkającemu się deklamować i śpiewać, łysemu się czesać, lub kulawemu stać na jednej nodze. Śpiewano fałszywie, tłuczono dzbanki — a w końcu myto się zimną wodą, całkiem jak w XIX wieku. I wówczas już były ustawy przeciw nadużyciu trunków. Wedle Pitakosa, jednego z 7 mędrców Miletu podwójnej ulegał karze, kto po pijanemu rani lub bije. Zabawy dzieci nie wiele różniły się od zabaw dzieci naszych. Dzieci bogatszych rodziców miały rozliczne zabawki, potomkowie biednych „chrząszcze wiązali na nitkę," lub „zbijali kaczki na wodzie." Dojrzalsza i majętna młodzież zgrywała się — do grosza! I moda miała przystęp do kraju bogów. Już Homer powiada, że „czerwona suknia Heleny z wyrabianemi na niej scenami bitew, nie odpowiadała smakowi Greków." Dla nadania ciału figury używano sznurówek. Znane były korki wewnątrz bucików dla dodania wzrostu, wysokie fantastyczne kapelusze, wachlarze i parasole. Nie było tylko pisma poświęconego specjalnie modom. Nie obce też były Grekom filcowe pończoszki, rękawiczki i laski. Golarnia była w starożytności ważnem miejscem konwersacji. W wspaniałych tych lokalach przesiadywano godzinami, tu się dokonywało golenie, strzyżenie i obcinanie paznokci. Być może — autor jednak nie powiada o tem — że i nagniotki tam operowano. Dla pokrycia siwizny farbowano włosy.

Nauki lekarskie były w poszanowaniu: gminy — w tem się od Greków różnimy — utrzymywały gminnych lekarzy z obowiązkiem leczenia ubogich za darmo. Wówczas już znano lekarzów specjalistów. Aptek Grecja nie miała. Lekarze, to się i dziś trafia, posługiwali się często gotowemi receptami sławnych swych kolegów. Poświęcenie i bezinteresowność nie jest wcale monopolem naszej cywilizacji: greccy lekarze byli bardzo humanitarni. Menokritos z Samos dla swej idealnej humanitarności, uczczony został za życia pomnikiem w świątyni Neptuna. Jednak tacy jak dziś tak i wówczas, stanowili mniejszość.

Z rozdziału o gospodarce dowiadujemy się, że w Grecji było bardzo wiele fig — rodzimych. My mamy również w wielkiej ilości figi ale — importowane. Gospodarka lasowa Greków była tego rodzaju, że aż państwo i kapłani musieli wziąć lasy w obronę; polowaniu oddawała się młodzież namiętnie i „rozrzutnością na gończe psy trwoniła ojcowski majątek". Kupiectwo stało na

*) Życie domowe starożytnych Greków, przedstawił Stanisław Majerski. We Lwowie, nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego 1887. Str 146.

w ogóle za mało ludności. lecz z zupełnie innych a nam tylko znanych powodów. *Przyp. Red.*) Zresztą wartość ziemi została obniżoną niemal do zera przez ukaz, zabraniający wydzierżawiania dóbr Polakom i żydom, którzy na południowo-zachodnich krańcach Rosji są najlepszymi i najbardziej rozgarniętymi gospodarzami. Demoralizacja władz wzmaga się bez przerwy i co porządniejsi urzędnicy zmuszeni są przypatrywać się praktykom, któremi mogą pogardzać, lecz przeszkodzić im nie są w stanie.

Pod względem religji sekciarstwo, zwłaszcza zaś sztunda, robi postępy ustawiczne, podczas gdy wpływ cerkwi prawosławnej na ludność wiejską zmniejsza się z dniem każdym. Gdy się to wszystko dzieje, ludność wiejska, rabowana przez czynownictwo, podjudzana przez panslawistów i buntowana pochlebstwami przez rewolucjonistów, przytem stojąca nad brzegiem przepaści ekonomicznej, przedstawia smutny obraz i każe w niedalekiej przyszłości obawiać się stokroć gorszych rzeczy... Wszędzie rozkład i upadek — słowem zło, któremu zapobiedzby można pokojową polityką na zewnątrz a energicznemi reformami w domu. Atoli o reformach takich do tej pory ani słychu. Chwytają się zawsze mizernych paljatywów, które fatalny stan jeno pogarszają i powagę władzy wśród mas do reszty osłabiają."

Jarmark powszechny

na górze Zamkowej i na gruntach przyległych, urządzony przez gminę m. Lwowa podczas zapowiedzianego pobytu arcyks. Rudolfa, ażeby przed oczyma jego roztoczyć najbardziej urozmaicony obraz naszego ludu, tudzież naszej produkcji, odbędzie się w czasie od niedzieli 3. lipca do następnej soboty 9. lipca, pod opieką gminy m. Lwowa i specjalnego komitetu obywatelskiego, wszelakoż już od piątku 1. lipca można na placu jarmarcznym rozkładać towary.

Prezydent miasta Lwowa uprasza wydziały powiatowe, magistraty miast i zwierzchności gminne, ażeby raczyły zachęcić ludność do jaknajliczniejszego udziału w tym jarmarku, a gdy spodziewać się należy zjazdu znacznego, przybywający będą mogli liczyć na korzystny odbyt przywiezionych towarów. Z wyłączeniem towarów obcokrajowych, tudzież inwentarza żywego, sprowadzić można na ten jarmark wszelkiego rodzaju płody surowe, jakoteż wytwory krajowego przemysłu domowego, jak i zarobkowego. Wszystko swojskie ma przystęp wolny na jarmark — od najwytworniejszych wyrobów przemysłu artystycznego, do najprostszych przedmiotów dla powszedniego użytku ludowego.

Sprowadzone na jarmark towary będą podzielone na ośm grup, a mianowicie: I. Wyroby tkackie: płótna, werety, kilimki, pojasy, peremitki, krajki, sieraczyna i inne sukna, suknie gotowe itp. II. Kożusznictwo i wyroby ze skóry: kożuchy, czapki, pasy skórzane, rzemienie, obuwie itp. III. Wyroby z drzewa: skrzynie, police, łóżka, stoły, meble wszelakie, bednarszczyzna, wyroby kołodziejskie, zabawki dziecinne, rzeźby z drzewa do cerkwi i kościołów itp. IV. Wyroby garncarskie. V. Wyroby metalowe: podkowy, gwoździe, kłódki, zamki, okucia rozmaite, towary mosiężnicze, odlewy cynowe, wyroby złotnicze, ozdoby wszelakie z metalów itp. VI. Towary drobne: korale i paciorki, różańce, wyroby kamienne, z muszli, obrazki, rzeźby, fajki, czapki, kapelusze itp. VII. Hafty, koronki i kwiaty sztuczne krajowego wyrobu. VIII. Przedmioty do pożywienia: mlewo, chleb, wszelkie pieczywo, pierniki (miodowniki), przysmaki domowe, mięsiwa, owoce świeże, suszone i smażone, sery owocowe, towary cukiernicze krajowe, miód w plastrach, napoje miodowe, wina owocowe, nalewki spirytusowe, sery itp. artykuły domowego wyrobu.

W oznaczonym przez komitet miejscu wolno będzie każdemu swoje towary w sposób najbardziej odpowiedni, także w namiotach lub budkach rozkładać, a to bez żadnej opłaty jarmarcznej i placowej. Sprowadzone na jarmark przedmioty konsumcyjne i napoje, stanowiące wyrób domowy, gospodarski, lub drobnego przemysłu, nie będą podlegać opłacie akcyzowej na rogatkach lwowskich. Nie wymaga się szczegółowych uwiadomień o przywozie pewnych towarów na jarmark, jest wszakże pożądanem, aby interesanci wcześnie nadsyłali zawiadomienie, z jakiego rodzaju towarami przybyć zamierzają, ażeby obmyślano dla nich miejsce odpowiednie.

W niedzielę 3. lipca kiedy najdostojniejszy gość zwiedzić ma jarmark, powinni wszyscy uczestnicy wystąpić w strojach świątecznych, o ile możności w strojach starodawnego kroju i swojskiego wyrobu. Pożądane są chóry włościańskie, kapele ludowe, żydowskie i cygańskie. Na dzień 3. lipca przygotowuje się rozmaite rozrywki podczas urządzić się mającego festynu ludowego.

W końcu, ze względu na festyn ludowy, który ma odbyć się na placu jarmarcznym 3. lipca b. r., byłoby pożądanem, ażeby na ten czas ściągnęły do Lwowa panoramy, karuzele, menażerje i inne podobne widowiska ludowe. W tym celu dołącza prezydjum m. Lwowa prośbę, ażeby panowie burmistrze miast, w których obecnie podobni przedsiębiorcy bawią, zwrócili ich uwagę na korzyści, jakie im może nastręczyć przybycie do Lwowa na czas jarmarku.

Kto w sprawach jarmarku chce porozumieć się bliżej, zechce zgłosić się do prezydjum magistratu król. stoł. miasta Lwowa. Jeżeli zgłoszenie będzie pisemne, należy je oznaczyć na adresie: „W sprawie jarmarku."

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Protomedyk dr. Biesiadecki powrócił z Wiednia, dokąd jeździł wezwany na konsylium do złożonego ciężką chorobą dr Zygmunta Kolischera, współwłaściciela fabryki czerlańskiej. Operacja dokonana przez dr. Ulzmanna, asystenta prof. Billrotha, udała się szczęśliwie.

Nekrologja. Dr. Józef Majer, prezes krakowskiej akademji umiejętności, przybył do Warszawy. — W Grodzisku pod Warszawą zmarł Aleksander Mokronoski, b. oficer b. wojsk polskich.

Kalendarz. Środa (8.) Medarda Bisk. — Wyszosława. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7 zachód o godz. 7. min. 50.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś w środę o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi. prośba komitetu wystawy w Krakowie o subwencję; wniosek w sprawie nadania stypendjum z fundacji Głowińskiego; prośba dyrekcji „lecznicy lwowskiej" o subwencję — i sprawa budowy teatru letniego w ogrodzie miejskim.

Muzyka wojskowa 15. pp. przygrywać będzie dziś w środę o godzinie 6. wieczorem na strzelnicy miejskiej.

Festyn „Sokoła", zapowiedziany na niedzielę 5. bm. odbędzie się na Wysokim Zamku z niezmienionym programem, jutro we czwartek.

Wesele huculskie. Profesor Szuchiewicz, wysłany przez komitet, urządzający festyn w czasie pobytu cesarzewicza we Lwowie, do Kossowszczyzny, celem urządzenia wesela huculskiego, powrócił onegdaj w nocy do Lwowa, wywiązawszy się ze swego zadania pomyślnie. Huculi okazali żywą chęć wzięcia udziału w owem weselu, jest więc nadzieja, iż pochód huculski przedstawi się świetnie. Oryginalnej wybornej muzyki huculskiej dostarczy wieś Sokołówka, a młodej pary i druchn wsie Żabie i Kosmacz, słynące z urodziwych niewiast. Inne wsie czarnohorskie dostarczają bojarów, trembitarzy i drużyny weselnej.

Prof. Szuchiewicz zakupił też wielce oryginalną, przepyszną tacę wyrobu domorosłego u słynnego snycerza, hucuła W. Skribiaka, na której doręczony być ma arcyksięciu korowaj weselny. Przy tej sposobności profesor Szuchiewicz nabył także kilka innych cennych wyrobów huculskiego przemysłu domowego, między którymi odznacza się szczególniej fajka rzeźbiona, pochodząca z czasów „opryszków", okaz, z jakim już dziś spotkać się niełatwo.

Dobrą nauczkę daje *Czas* warszawskiemu *Echu muzycznemu, teatralnemu i artystycznemu*, które nieraz istotnie dziwne zajmuje stanowisko. Wczorajszy *Czas* pisze: „*Echo*, jako jedyny w swoim rodzaju organ polski, mógłby sztuce i literaturze oddać wielkie usługi, w tem też przekonaniu i dziennik nasz nie szczędził mu poparcia. Od jakiegoś jednak czasu poczyna ono wkraczać w dziedzinę pism humorystycznych... Jeżeli jakiś humorysta malkontent napisze o czemś lekkomyślnie — mówi dalej *Czas* — to nie ma się czemu dziwić; lecz redakcja, która takie próby stylu bez zastanowienia przyjmuje i za dobrą monetę podaje, sobie tylko smutne wystawia świadectwo. Niech *Echo* postara się o porządne muzyczne sprawozdania, niech zada sobie pracy, aby choć na podstawie dziennikarskich doniesień zestawić programy krakowskich koncertów, bo mało wie, co się w świecie muzycznym polskim dzieje; ma korespondentów z Paryża, którzy, np. o Górskiego pisząc koncercie, wyznają z góry — iż się na muzyce nie znają — ale za to donosi światu z lubością najbardziej płaskie ploteczki... Jeżeli *Echo* chce muzyce u nas istotnie być pożytecznem, niechaj zaniecha bawienia gawiedzi czytającej, a raczej zacznie poważnie pisać o rzeczach poważnych, niechaj stara się o lepsze informacje, a nie przyjmuje lada świstka od ludzi drwiących sobie z wszystkiego, a najbardziej podobno z samej redakcji."

Grono byłych uczniów uniwersytetu krakowskiego, postanowiło w dniu poświęcenia nowego kolegjum wysłać zbiorowy telegram z odpowiedniemi życzeniami; kto z byłych uczniów tegoż uniwersytetu pragnąłby wziąć udział w pomienionym telegramie, zechce zgłosić się listownie do p. Władysława Zajączkowskiego, prorektora lwow. politechniki, podając miejsce swego pobytu i stanowisko jakie zajmuje, przyczem dołączyć należy markę pocztową na 10 ct.

Curiosum. Czytamy w *Reformie*: Komitet zajmujący się budową niemieckiego nar. teatru w Pradze czeskiej rozesłał do wielu właścicieli dóbr w Galicji oraz poważniejszych firm handlowych losy budowy tego teatru z wezwaniem „patrjotycznego" popierania niemieckiej muzy w Pradze czeskiej. Już nadesłanie podobnej odezwy wystósowanej do obywateli kraju naszego jest *curiosum* i dlatego też losy te, o ile słyszałem, komitetowi budowy teatru niemieckiego w Pradze z tem zapytaniem zwrócone zostały, czy ewentualnie komitet ten nie przyjąłby znaczniejszej liczby losów do rozprzedania na cel mającego się budować polskiego narodowego teatru w Krakowie.

Przerwana rozprawa karna. Dziwny wypadek zdarzył się w sali rozpraw sądu m. del. s. III., wywołując niemały popłoch między urzędnikami sądowymi i licznie zebraną w sali publicznością. Oto w chwili, gdy sędzia p. Körber przystąpił do rozpatrywania sprawy włościanina z Basiówki, Józefa Klimowicza, pobitego dnia 27. maja przez Piotra Perala, wniesiono Klimowicza jako ciężko chorego do sali. Sędzia mając przed sobą orzeczenie lekarza sądowego, potwierdzające, że Klimowicz w skutek pobicia jest niezdolny do pracy na czas 4—5 dni, a mając przed sobą człowieka zupełnie fizycznie złamanego, przyzywa lekarza, aby ten zbadał powtórnie stan zdrowia chorego. I rzeczywiście lekarz przychodzi, ogląda Klimowicza, którego wszyscy otoczyli kołem i oświadcza: Klimowicz jest chory na tyfus plamisty!

Słowa te wypowiedziane z największem spokojem, zrobiły na osobach sądowych przerażające wrażenie. Zdaje się, że gdyby piorun uderzył z jasnego nieba, jeszczeby nie wywołał takiego przestrachu. W jednej chwili wszyscy znikli z sali — pozostali tylko lekarz i chory, a reszta udała się co rychlej celem przedsięwzięcia dokładnej desinfekcji.

W zagadkowy sposób zniknęła onegdaj w nocy Lea Süssman, dwadzieścia kilka lat licząca, kucharka u Mojżesza Köstenbauma w Przemyślu. Wyszła ona wspomnianej nocy prawie w negliżu z pomieszkania służbodawców o godz. ½3. rano wśród widocznych objawów niepokoju i nie wróciła więcej. Mimo mozolnego poszukiwania dotychczas jej nie wyśledzono. Dochodzenie policyjne w toku.

Po katastrofie pożaru w Stryju zawiązał się pod przewodnictwem księżnej Róży Croy Sternberg w Wiedniu komitet dam, który zajął się zbieraniem składek w gotówce i ofiar w odzieży na rzecz ofiar strasznej klęski. W tych dniach nadesłał on do prezydjum namiestnictwa ostateczny rachunek, z którego się okazuje, że ze składek i z aukcji obrazów wpłynęła ogółem, oprócz ofiar w odzieży, suma 27.843 złr. 73 ct. w gotówce.

Ustawa wprowadzająca 2 złr. opłaty od psów w Przemyślu wchodzi w życie z dniem 1. lipca br.

Na plantacjach przed sądem w Przemyślu ustawiono kilka krzesełek, od których pobiera tamtejszy magistrat po 1 ct. Możeby to się dało zrobić i we Lwowie na Wysokim Zamku, w Ogrodzie miejskim itp.

Dla drugorzędnych tingl-tanglów, mieszczących się w obskurnych lokalach przy ulicy Ormiańskiej i Dominikańskiej, wydała dyrekcja policji rozporządzenie, że śpiewaczki natychmiast po skończonych produkcjach mają lokal opuszczać. Zarządzenie to zmierza do usunięcia rozmaitych nadużyć, a przedewszystkiem wyzyskiwania gości. Skonstatowano bowiem, że śpiewaczki od wypitego z gośćmi wina pobierają od właścicieli restauracyj 50%. Naturalnie więc, że w interesie ich leży wypić jak największą ilość podejrzanego a kosztownego napoju zwanego winem lub szampanem. O rozporządzeniu tem można powiedzieć: Przecież raz — i — oby nie pozostało ono na papierze.

Brutalny napad. „Dyrektor muzyki" i kierownik „tingel-tanglu" przy ul. Ormiańskiej, p. Moritz Frankl nie raz już miał awanturę — dotychczas jednak zazwyczaj tylko z mężczyznami, szczególnie dyrektorami innych „tingl-tanglów", obecnie zaś skierował swoje zapędy ku płci pięknej.

O godzinie 2. w nocy, w jednej z tutejszych kawiarni nocnych siedziała w liczniejszem towarzystwie szanzonetka Anna Biederman. Pani Franklowa wyraziła się nagle o niej w sposób obelżywy, śpiewaczka nie omieszkała odpłacić pięknem za nadobne, co wprowadziło p. Frankla w gniew szalony. Zerwał się z krzesła, aby uderzyć „zuchwałą" śpiewaczkę, na razie jednak przeszkodziło temu kilku gości i właściciel kawiarni. Tymczasem panna Biedermann widząc, że Frankl wcale się nie uspokoił i lada chwila może nastąpić powtórny atak, wyszła z kawiarni, wsiadła do dorożki i kazała woźnicy co rychlej jechać do domu. W tej chwili wybiegł za nią i p. Frankl, puścił się pieszo za dorożką i nic dziwnego, znane są bowiem lwowskie dorożki, dopędził ją koło „Domu narodnego", wskoczył do wnętrza, porwał młodą dziewczynę za włosy, ściągnął ją na ziemię, a gdy ta straciła wskutek tego przytomność, zaczął ją w okropny sposób bić po głowie kułakami.

Jakby się była owa wstrętna scena skończyła, trudno przewidzieć, na krzyk jednak woźnicy, zbiegło się kilkanaście osób, którzy przemocą oderwali rozbestwionego dyrektora „tingl-tanglu" od bezprzytomnej ofiary.

Lecz nie koniec na tem. Pobitą zawieziono do najbliższej kawiarni, celem przyprowadzenia do przytomności, a za chwilę i tu zjawił się Frankl, który rozpoczął znowu sprzeczkę z właścicielem kawiarni, przyczem pobił naczynia wartości około 100 złr.

A policja? Policja czeka aż pokrzywdzeni zaskarżą „dyrektora" do sądu. Piękne porządki, piękne bezpieczeństwo na ulicach i w publicznych lokalach!

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj przy restauracji kamienicy ul. Żółkiewska l. 38. W skutek nieostrożnego windowania wapna na rusztowanie pierwszego piętra przez stróża Jana Sadzinicę, spadła 3 metry długa linja murarska, która skaleczyła ciężko w głowę przechodzącego tamtędy 10-letniego chłopaka, Salamona Zelmana. To też w stanie bezprzytomnym odwieziono tegoż do głównego szpitala, wdrażając równocześnie przeciw podmajstrzemu Janowi Rogulskiemu dochodzenie karne, albowiem obok restaurowanego domu nie było żadnych znaków ostrzegających.

Baron Hirsch darował pogorzelcom w Nagy-Karoly 6000 zł.

Dama, która pije „karlsbad" i nudzi się. Pewna dama, która, pijąc „karlsbad," jada sałatę i podczas majowych mrozów chodzi na spacer w ażurowych pończoszkach, dama ta życzy sobie — powiada Prus w swej kronice tygodniowej — ażebym jej opowiedział coś nowego. Skarży się, że jest chora, że jest zmęczona kuracją, że jest zdenerwowana dyetą i że chciałaby swoją myśl oderwać, broń Boże! nie od kłopotów, ale od nudów codziennych. Gorszy ją to, że gazety są puste i dziwi się, że jest tak spokojnie i nudno, właśnie wtedy, kiedy ona najbardziej potrzebuje rozrywki.

— Szczęśliwa Francja! — wzdycha ten anioł — tam przynajmniej mają rewolucję ministerjalną i pożar Opery komicznej.. Godne zazdrości Węgry! gdzie skutkiem wylewu rzek całe powiaty stoją pod wodą. Tam przynajmniej można pić karlsbad nie ziewając, bo tam każdy dzień nowe przynosi wzruszenia, nowe tematy do rozmów i nowe a miłe zajęcia... Damy, pijące karlsbad w takim Paryżu, jednego dnia mogą robić owacje ustępującemu ministrowi wojny Boulangerowi, drugiego — jego następcy Saussierowi. Jednego dnia mogą jechać na pogrzeb ofiar spalonych w Operze kmicznej, drugiego — zbierać składki na rannych tamże... O, w Paryżu można pić karlsbad z przyjemnością i nawet nie myśleć o pogwałceniu dyety. Ale u nas, gdzie nic się nie dzieje...

To prawda, że nic się nie dzieje. Któraż bowiem damę, pijącą karlsbad dla rozrywki, może interesować wiadomość np., że Anglja święci dwóchsetletnią rocznicę najznakomitszego odkrycia Newtona, a w Belgji — ruchy robotnicze zbliżają się do jakiejś katastrofy, jeżeli nie zaraz, to za lat kilka.

Pani wie, kto był Newton?... Pani nie wie... Pani myśli, że Newton był w swoim czasie najsłynniejszym dostawcą „konfekcyj damskich" jak dziś Worth, albo — że był tenorem, ponieważ za obrębem dostawców „konfekcyj damskich" i tenorów, pani nie wyobraża sobie ludzi sławnych. Może jeszcze nim być jeden z „panów", którzy „jeżdżą sami" i który weźmie nagrodę na obecnych wyścigach. Otóż niestety! spotka panią zawód. Newton nie był najpopularniejszym dostawcą „konfekcji" w XVII. wieku, ale tylko — mędrcem.

Nie ma damy, którejby nie upadł kiedy wachlarz. Dlaczego on spada na ziemię?...

— Bo ziemia go przyciąga — odpowiada mi dama, która skończyła pensję, a przynajmniej prywatną edukację.

Nie ma także damy, którаby w czasie pełni lub kwadry z westchnieniem nie spoglądała na księżyc. I niejedną musiał uderzyć fakt, że księżyc zbliża się do jednej „gwiazdki", a oddala się od drugiej. Dlaczego księżyc posuwa się na niebie? Bo krąży około ziemi. A dlaczego krąży około ziemi, zamiast iść gdzieś dalej?... Bo go przyciąga ziemia. O tem, lubo nie zbyt wyraźnie wiedzą damy dobrze wychowane. Może jednak nie wiedziałyby, gdyby przed 200 laty Newton nie zrobił swego nieśmiertelnego odkrycia. Nieśmiertelnem nazywa się ono dlatego, że prawa sformułowane przez Newtona trwać będą dopóty, dopóki istnieć będzie ludzkość, interesująca się ruchami gwiaździstego nieba.

„Wszystkie ciała ziemskie i niebieskie przyciągają się w stosunku prostym swoich mas, a w stosunku odwrotnym do kwadratów z odległości."

Takie jest odkrycie Newtona, które znaczy: że np. człowiek jest silniej przyciągany przez łóżko, aniżeli przez krzesło, ponieważ łóżko posiada większą masę, aniżeli krzesło; że z dwu krzeseł, nierówno oddalonych od człowieka, to, które stoi od niego o łokieć, będzie go przyciągało cztery razy silniej, niż to, które stoi o dwa łokcie; ponieważ kwadrat z 1-go łokcia jest 1, a kwadrat z 2 jest 4.

W Krakowie w klasztorze Sióstr Bernardynek wybraną i potwierdzoną została na Wiel. Matkę przełożoną tego klasztoru Siostra Serafina Łastowiecka.

Zamknięcie kościoła w Tyńcu. Dnia 31. maja kościół tyniecki był świadkiem rzewnej sceny. Przy zakończeniu majowego nabożeństwa, podczas kazania, kiedy miejscowy administrator ks. Momot przedstawił ludziom, że dnia 5. czerwca b. r. rząd zamknie kościół w Tyńcu z powodu grożącego niebezpieczeństwa zawalenia — powstał wielki jęk i płacz w kościele. Do późna w noc ludzie wyjść z kościoła nie chcieli, tylko płacząc przed ołtarzem Bogarodzicy, wołali: „Matko pociesz, Matko ratuj." Nie dziwi nas zupełnie ten bolesny płacz przywiązanych do kościoła ludzi, bo tu niejednej pociechy i pomocy Bożej doznali. Smutnem jest to zapowiedziane zamknięcie kościoła. Kościół ten jest pamiątką naszej dawnej przeszłości— ztąd z wiarą św. i oświata zawitała w nasz kraj. Dziwi nas, że dotąd małoco dla tej świątyni zrobiono. Parafja w żaden sposób nie może sama zrestaurować takiego gmachu zniszczonego, bo biedna, nieliczna i ciągłemi wylewami Wisły nawiedzana; nadto kościół nie jest jej własnością. (*Czas*).

Poszukiwanie. P. Michał Janowski, zamieszkały we Francji, poszukuje trzech swoich braci, a to: Adama Aleksandra (2. imion), Zygmunta i Piotra Janowskich, rodem z Wiewiórki w obwodzie tarnowskim. Braci tych, jako sieroty, wzięły w r. 1846 pod opiekę panie: Winklerowa w Tarnowie i Kłodzińska we Lwowie. Ktoby mógł dać objaśnienia o życiu, lub śmierci poszukiwanych, raczy donieść o tem pod adresem: *Michel Kostecki-Janowski, professeur au Collége de Commercy, Meuse, France.*

Inne pisma polskie uprasza się o łaskawe powtórzenie tej notatki.

Powódź na Węgrzech. Wieści, jakie ciągle nadchodzą stwierdzają, że sytuacja na Węgrzech jest rozpaczliwą. Roboty restauracyjne przy szluzach pozostają bez wszelkiego skutku; w nocy z dnia 5. na 6. bm. pracowało 400 robotników pod nadzorem inżynierów i radcy ministerjalnego Rapaicsa przy pomocy maszyny o sile 200 koni. Nad ranem po bezustannej pracy mógł Rapaics powiedzieć sprawozdawcy *Boupd. Jour.* tylko tyle: „Nasz trud jest daremny, nasza pozycja nie do utrzymania!"

Jedyną pomocą byłby opad wód Cisy, czego jednak na razie spodziewać się nie można. Na każdy wypadek prosił Rapaics o przysłanie z Temeszvaru dwóch kompanij pionierów, którzy wprawdzie nie zdołają zapobiedz złemu, ale obecnością swą oddziałają uspakajająco na ludność.

Tak samo dzieje się w Földeák i Makó, a jeżeli się nie uda uratować grobli południowej kanału Porgany-Földeák, padnie ofiarą 35.000 morgów uprawionych pól Csanadzkich.

Wśród ludności całej okolicy panuje rozpacz nie do opisania i gwałtowne rozdrażnienie przeciw spółkom regulacyjnym. Tyle donoszą z Szegedynu. W Hód-Mezö-Vasarhely sytuacja d. 5. bm. była niezmienioną. Ludność znacznie się uspokoiła, widząc energiczną pracę organów rządowych i wojska, które pracuje z prawdziwem poświęceniem. — Dzisiejsza depesza brzmi: Szegedyn 6. czerwca: Znikła wszelka nadzieja wstrzymania zalewu. Woda przybiera. Coraz większe przestrzenie pól zalane. Ludność poczyna się burzyć przeciw rozporządzeniom władz.

Biurokratyzm. Sąd powiatowy w Feldsberg ogłasza: Na skutek odezwy ck. powiatowej dyrekcji skarbu w Korneuburg wdraża się postępowanie edyktalne celem zgłoszenia się po własność kwoty, leżącej dłużej niż lat trzydzieści, z masy Barbary Türck w gotowiznie pół krajcara waluty bankowej wynoszącej i wzywa wszystkich interesowanych, by w przeciągu jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni pretensje swe do tej kwoty należycie udokumentowane zgłosili, gdyż w przeciwnym razie kwota rzeczona przypadnie na rzecz wys. skarbu. Z ck. sądu powiatowego w Feldsberg."

Edykt powyższy został opublikowany i w gazetach urzędowych zainserowany na koszt skarbu.

Z pałacu w Łazienkach i Belwederze w tych dniach wywiezione będą do Petersburga kosztowniejsze meble i inne przedmioty. Między innemi stół po królu Batorym, dwa kandelabry, ofiarowane przez cesarzowę Katarzynę królowi Poniatowskiemu i około stu sztychów mitologicznych. — W budynku koło „okrąglaka" zdjęto z okien stare firanki, które jako cenny zabytek z XVIII. wieku również wysłane będą do muzeum petersburskiego. (*Kurj. Codz.*)

Fałszerze monet. Peszteńska policja schwytała członków wielkiej szajki fałszerzy monet, którzy zajmowali się przeważnie sporządzaniem fałszywych not jedno-guldenowych.

Główna wygrana losów bazyliki, wynosząca 200.000 złr., przypadła na los, będący w posiadaniu woźnego, Wiktora Suecs, w Temeszwarze.

W rocznicę śmierci Garibaldi'ego, tysiące ludności zwidziło dom i grób jego na Caprerze.

Ukończyli instytut agronomiczno-leśny w Pruławach następujący Polacy: Trzaska-Patkowski, Jan Parniewski, Bohdan Dziemieszkiewicz, Witold Ussakowski, Franciszek Orzepowski, Franciszek Chorzewski i Stanisław Chrościcki.

Trzy parasole. Są ludzie, mający — jak to mówią — prawdziwy „pech"... Do takich bezwątpienia należy pan Z., który onegdaj nabył trzy parasole, a z żadnego z nich już nie ma użytku. Pierwszy deszczochron kupiony był rano, że jednak w godzinę zaledwie po kupieniu zajaśniały na chwilę promienie słońca, zapomniał go pan Z. na śniadaniu w jednej z restauracyjek, a gdy wrócił po zgubę, przekonał się, iż ktoś nie tyle co on wierzący w piękność aury, pożyczył sobie jego parasola, ma się rozumieć, na wieczne nieoddanie... W południe horyzont się zachmurzył, a bardziej jeszcze oblicze pana Z., gdy wyjmował z kieszeni pugilares, by zapłacić za drugi parasol, którego już nie ukradli, ale w którym pękły przy pierwszem otwieraniu dwa pręty, przedzierając zupełnie pokrycie... Fakt ten wydarzył się już po wyjściu ze sklepu, nie pozostawało więc panu Z. nic innego, jak tylko kupić trzeci parasol.

Ostatnio nabytego parasola pan Z. pilnował jak oka w głowie, obiecując sobie, iż mu go tak łatwo nie ukradną ani zniszczą, gdy jednak obmyślał plany, jakimby sposobem ustrzedź się wypadku, ktoś wsiadający do tramwaju wytrącił mu deszczochron z ręki, wagon ruszył, a choć pan Z. wyskoczył w tejże chwili, narażając się na złamanie nogi, koła wagonu przeszły przez przedmiot jego pieczołowitości i zniszczyły go z kretesem...

Pan Z. po tej ostatniej katastrofie postanowił odtąd wyrzec się raz na zawsze parasola, a nawet, jak słyszeliśmy, „nosi się z myślą" założenia towarzystwa anti-parasolistów.

Żydzi, będący poddanymi rosyjskimi, a mieszkający na Szląsku, w W. Ks. Poznańskiem lub w Prusach Zachodnich, umieli sobie dać radę, gdy im zagrożono wydaleniem z granic pruskich. Udawali się oni do Lubeki, tam zyskali prawo przynależności politycznej, poczem wracali do Szląska, Wielkopolski i Prus Zachodnich, gdzie spokojnie siedzieli jako należący do poddanych związku niemieckiego. To omijanie prawa nie podobało się widocznie w pewnych kołach, skoro w ostatnim czasie nie zaprzestała Lubeka udzielać tej „naturalizacji". Pewien żyd z Poznania udał się do Lubeki, gdzie się także chciał wpisać w listę tamtejszej ludności, ale władze lubeckie odpowiedziały mu, że może spokojnie trudnić się „geszeftem" w Lubece, chociaż nie należy do grona obywateli tego miasta. Oszczędzi sobie nadto niepotrzebnych kosztów (30 mk.).

Szczególny zakaz. Jedenastu opodatkowanych w Krimmitschau nie zapłaciło podatku. Ponieważ władze miejscowe są przekonane, że ci panowie mają na to, aby mogli zapłacić podatki, przeto zakazały im uczęszczać na zabawy publiczne, koncerta itp. — Pisma niemieckie słusznie zapytują, zkądto władze mają prawo do takiego zakazu?

Prezent cesarski. Jak londyński *Truth* donosi, cesarz Franciszek Józef przesle za pośrednictwem syna arc. Rudolfa nader cenny upominek królowej Wiktorji przy sposobności jej jubileuszu, a mianowicie olbrzymią skrzynię z prastarem winem tokajskiem, ulubionym napojem sędziwej władczyni. Tokaj bowiem jest u królowej Wiktorji w szczególniejszej łasce od tej chwili, gdy po zaręczynach z późniejszym swoim małżonkiem ks. Albertem wypiła tem winem pierwsze „ty a ty" z ukochanym. Od tego czasu utrzymał się tokaj, jako wino deserowe przy objadach królewskich i król. Wiktorja sprowadza go rok-rocznie wprost z renomowanych piwnic tokajskich.

Pokłosie katastrofy paryskiej. Sąd paryskiej policji poprawczej skazał 6 robotników, Luksemburczyków, którzy zajęci byli przy odgrzebywaniu gruzów Opery, na 3 względnie 4 miesiące więzienia, za to, że pozwolili sobie zabrać „na pamiątkę" — jak się tłumaczyli — rozmaite przedmioty wartościowe z ofiar pożaru. „Pamiątki" te składały się z różowej sukni jedwabnej z białemi koronkami, kilku mniej cennych kawałków ubrania kobiecego z flaneli lub sukna, wreszcie z kosztownego naszyjnika z prawdziwych pereł.

128.000 miljonów marek długów. Tyle wynoszą — według tablicy statystycznej, opracowanej przez prof. Juraschek'a — długi wszystkich państw na kuli ziemskiej. Co większe z nich mają następujące ciężary: Francja 29.708 (oczywiście miljonów), W. Brytanja 15.296, Rosja 14.625, Austro-Węgry 9110, Włochy 8874, Półn. Ameryka 7199, Hiszpanja 5149, Prusy 4073, Turcja 3180, Portugalja 2162, Egipt 2119, Japonja 1097, Holandja 1799, Belgja 1392, Niemcy (bez państw poszczególnych) 640, Szwecja i Norwegja 400, Danja 108, Szwajcarja (bez długów kantonowych) 29. Francja figuruje tedy na pierwszem miejscu, co dowodzi, że ma najwięcej kredytu u nowoczesnych Krezusów, jako faktycznie najbogatszy kraj na całej kuli ziemskiej.

Ludność Warszawy według spisu z dnia 1-go stycznia br. wynosi poważną cyfrę 439.174, a to według wyznań: rzymsko-katol. mężczyzn 125.083, kobiet 133.809, prawosławnych mężczyzn 7108, kobiet 5547, protestantów mężczyzn 8020, kobiet 8880, ormiańsko-gregorjańskiego mężczyzn 27, kobiet 14, mojżeszowego mężczyzn 72.166, kobiet 78.392, mahometańskiego mężczyzn 78, kobiet 43, staroobrzędców mężczyzn 43, kobiet 44 — czyli razem mężczyzn 212.525, kobiet 226.649, a w ogóle 439.174.

Otwarcie handlu z Sudanem, które nastąpi niebawem, wywoła spadek cen gumy, kości słoniowej i piór strusich, gdyż olbrzymie zapasy tych towarów są tam nagromadzone.

Posiedzenie komitetu, celem przyjęcia arcyks. Rudolfa, odbyło się onegdaj w sali ratuszowej.

Na wniosek p. Lewickiego uzupełnił się komitet, przybierając do swego grona dra Gryzieckiego.

Prezydent p. Mochnacki zawiadamia, że komitet tarnopolski w piśmie do Wydziału krajowego użala się na to, iż Lwów powziął zamiar urządzenia jarmarku, przez co blednie wystawa tarnopolska etnograficzna.

P. Syroczyński zwraca uwagę, że wystawa etnograficzna nie może kolidować z jarmarkiem, który przedstawi życie z kołomyjskiego i jarosławskiego.

Na wniosek p. Mochnackiego wydelegowano pp. dr. Roszkowskiego i Ciesielskiego, ażeby udali się do Tarnopola i na miejscu porozumieli się z komitetem tamtejszym.

P. Rewakowicz uprasza członków komitetu, ażeby ze swej strony popierali zapisywanie się do straży obywatelskiej.

P. Roszkowski wnosi, ażeby komitet polecił zdemolować tz. Jarosiewiczówkę (bardzo słusznie!)

P. Zacharjewicz wnosi, ażeby komitet postarał się u p. namiestnika o zdemolowanie starego seminarjum gr. kat. (również słusznie).

Oba wnioski przyjęto.

(Pozbędziemy się więc obu ruder nareszcie!)

P. Zacharjewicz zdaje sprawę z uchwał co do udekorowania i oświetlenia ogrodu jezuickiego, wałów i kopca, jak również stoków góry zamkowej. Ratusz będzie iluminowany tak jak podczas pobytu cesarza, na wieży będą kolorowe światła. Koszta nie przekroczą kwoty 3000 złr. Co do festynu, to główną wagę kładzie komitet na urządzenie jarmarku i defiladę pochodu przed arcyksięciem. Komitet postara się o urządzenie trybun dla publiczności za biletami wstępu.

Dr. Ciesielski oświadcza, że za jego interwencją zjedzie 12 par z Pomorzan, prof. Szuchiewicz wyjechał do Kołomyi, prof. Wachnianin w Jarosławskie, w sprawie jarmarku i festynu etnograficznego. Biuro targowe wezwało tych, którzy są na jarmarku pod św. Jurem, do wzięcia udziału w jarmarku na Zamku. Wnosi dalej, ażeby p. prezydent porozumiał się z komenderującym, celem ustawienia trybuny obok tz. Solarni na ul. Kurkowej.

Onegdaj o godz. 9. wieczór odbyła się obok ratusza w Rynku próbna iluminacja za pomocą pochodni gazowych, któremi oświetlone będą ulice wjazdowe. Koszt jednej lampy wynosi 6.50.

---

znacznym szczeblu rozwoju. Mimo braku właściwych giełd, umieli kupcy przecież sztucznie wytwarzać cenę i już wówczas „przez podawanie mylnych wieści o pokoju lub wojnie wpływali rozmyślnie na cenę produktów surowych i fabrycznych."

Bankierów też nie brakło, szczególnie takich, którzy pożyczali na 12—18%. Oprócz prywatnych pożyczały banki państwowe i świątynie, kasa w Delos dawała 10% pożyczki na pięć lat za zastawem publicznych dochodów.

System czeków i weksli był wybornie zastosowywany: często ojciec składał dla syna w banku pieniądze, z których ten następnie pobierał rentę.

Środki zarobku były różne. Poetów wynagradzało często państwo, mowcy zbierali kolosalne sumy za obronę przed sądem lub sprzedawanie swych mów, sykofanci szukali zarobku w rzucaniu fałszywych podejrzeń na ludzi i wymuszali od nich pieniądze (protoplaści prasy rewolwerowej), aktorzy pobierali subwencje państwowe, rzeźbiarze byli pod *boską opieką* (są oni do dziś dnia tylko pod boską opieką) a malarze korzystnie sprzedawali (!) swe obrazy wielkim panom. Podróżowanie w Grecji było bardzo tanie; książek meldunkowych i opłat celnych nie było, dawano darmo jadło i napitek a na odjezdnem podarki. Wówczas gospodarz przyjmował gościa z otwartemi rękoma, dziś przyjmuje go z otwartą kieszenią...

Aż i zajmująca książeczka ma swój koniec.

Autor przeprowadziwszy nas przez całe życie Greka prowadzi wreszcie na cmentarz i powiada:

„Na mogiłach bogatszych stawiano rozlicznego kształtu pomniki, groby biedniejszych oznaczano kamieniami lub płytami".

Ostatnia stronnica przeczytana:

„Wszystko więc było! Wszystko to już było mówimy jak Ben Akiba.

Ale nie! przepraszam! Obstaję przy pierwszem twierdzeniu, żeśmy przecie postąpili.

Oto mając serwis stołowy nie potrzebujemy wymazywać zupy chlebem i mięsa jeść palcami — powtóre, mając zapałki nie potrzebnjemy się męczyć nad zrobieniem ognia. Na znak związku z macierzystym krajem brali niegdyś Grecy ogień święty z domowego ogniska do odległych kolonij — być może, że zbytnia dziś łatwość rozpalenia ognia sprawia, iż często trwonimy ten dar nieba — nie w ognisku domowem, ale w ognisku serca. Oprócz tych problematycznej wartości zdobyczy zresztą: Wszystko już było! □

Na wniosek p. Rewakowicza uchwalił komitet straży obywatelskiej subwencję dla tow. Harmonji na uzupełnienie instrumentów datek w kwocie 800 zł. zaś na wniosek p. Russmanna wynagrodzenie dla członków orkiestry w kwocie 50 zł. Na ten sam cel t. j. na uzupełnienie umundurowania Harmonji ma wyasygnować Wydz. krajowy 1000. Serdecznie przyklaskujemy tej myśli.

Żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych uczniów gimnazjum Franciszka Józefa, którzy w roku 1877 składali egzamin dojrzałości, odbyło się onegdaj o godzinie 10. w kościele OO. Bernardynów. Wszyscy obecni we Lwowie koledzy zmarłych oraz niektórzy profesorowie brali udział w żałobnym obrzędzie.

Rewizja gmachu teatralnego w Krakowie. W zeszłym tygodniu komisja, złożona z reprezentantów władz miejskich i rządowych, odbyła bardzo ścisłą rewizję tamtejszego budynku teatralnego w 30 przeszło punktach zestawiła to wszystko, co dla bezpieczeństwa publicznego w teatrze należy poprawić, lub na nowo zaprowadzić. Magistrat, na podstawie orzeczenia komisji, wydał już odpowiednie polecenie, aby dyrekcja teatru te roboty wykonała, niemniej oznaczył magistrat termina, w których poszczególne roboty wykonane być mają. Prócz tego magistrat zastanawia się dalej nad ułożeniem i wprowadzeniem w życie ściślej instrukcji dla komisji kontrolującej, któraby przed każdem przedstawieniem badała, czy wszystkie urządzenia, dotyczące bezpieczeństwa publicznego, są należycie wykonywane, a to zarówno przed, jak w czasie przedstawienia, i czy straże, pilnujące porządku i przy kurtynie żelaznej pełniące służbę, są zawsze na przeznaczonem miejscu. Od kurtyny żelaznej nie wolno się straży ani na sekundę oddalać. W najbliższych dniach zarządzonem zostanie wyjście publiczności przez wszystkie drzwi, aby widzów oznajomić z wyjściami. Nastręczy to zreszta sposobność przekonania się, jak prędko publiczność z teatru wyjść może. U nas należałoby może również zbadać, czy wszystkie te przepisy są ściśle wykonywane.

Dyplom na protektora, otrzymał marszałek krajowy hr. Tarnowski od towarzystwa „Harmonji". Marszałek obiecał udzielić towarzystwu zasiłek na umundurowanie, z powodu, że muzyka Harmonji weźmie czynny udział w uroczystościach przyjęcia arcyks. Rudolfa.

Oficerowie pospolitego ruszenia składali wczoraj przed osobną komisją wojskową egzamin teoretyczny, a to: pp. Czarkowski, Pietruski, Ujejski i dr. Wąsowicz. Egzamin wypadł bardzo dobrze. Praktyczny egzamin odbył się przed kilkoma dniami i wypadł również zadowalająco.

Tyfus plamisty zaczyna grasować w naszem mieście. W ostatnich kilku dniach zdarzyło się kilkanaście wypadków, z tych kilka śmiertelnych.

Z aresztów Sądu m.-del. S. III. przy ulicy Jagiellońskiej zbiegło wczorajszej nocy trzech więźniów: Grzegorz Korczak vel Mierzwiński, Jędrzej Seniuta i Stanisław Kuźma. Skryli się oni w komórce sąsiedniej kamienicy, zostali jednak przez sprowadzoną straż bezpieczeństwa schwytani.

Śmiała kradzież popełniono onegdaj w mieszkaniu Jakóba Barucha Dische, kupca i właściciela realności przy ul. Kościuszki l. 2. Po rozbiciu biurka zabrał złodziej 100 reńskowy banknot. Jak się następnie okazało, kradzież tę popełnił stróż Grzegórz Hałuszka, którego też natychmiast aresztowano.

Policja lwowska została zawiadomiona, jakoby Zaleski miał przebywać w Rumunji, gdzie też wysłano natychmiast komisarza. Czy tylko nie pomknął już sprytny ptaszek dalej?

Americana.

Feljetonista *Gazety Polskiej* w Chicago tak opisuje zetknięcie się pruskiego księcia Leopolda z hamownikiem (brakemanem):

Podczas podróży księcia z Quincy do Chicago miał on do czynienia z obywatelami amerykańskimi (o których potocznie powiedziawszy, uważa się każdy tak dobrym, jak książę lub nawet i monarcha). Był to „brakeman", który pracuje dla kompanji Burlington.

Książę był w bardzo złym humorze, gdy pociąg ruszył z Quincy. Może być, że wstał za rychło — była dopiero piąta godzina, lub że nie było na dworcu dosyć ludności, któraby mu złożyła uszanowanie, albo też, że powietrze nie podobało się księciu, albo może i lemoniada, którą pił w wieczór przedtem, nie zgadzała się z książęcym żołądkiem — dosyć, że Leopold był grymaśnym. Nasamprzód kopnął buty hrab. Kaunitza tak, że przeleciały z jednego końca wagonu do drugiego, sapał i wrzeszczał na służbę, a baronowi Nikisch powiedział, ażeby wyszukał sobie innego miejsca, w któremby wykręcał końce wąsów.

Nagle zobaczył książę nieznaną osobę, ze spiczastą czapką na głowie, stojącą na drugim końcu wagonu, obróconą tyłem do książęcej partji, patrzącą przez okno. Nieznany człowiek w prywatnym wagonie księcia — to było zanadto. Nieznany człowiek, który śmiał stać z czapką na głowie i to obrócony tyłem do księcia — to przechodziło wszelkie granice.

— Co za pachołek śmie narzucać się naszej książęcej mości? — zapytał się, czyli raczej zawrzasnął Leopold — po niemiecku naturalnie.

„Brakeman" odwrócił się, a mrugając na jednego ze służby księcia, zapytał: „What's the matter with the dude?" (Co on chce ten „gogo"?).

Kurjer księcia starał się wytłumaczyć księciu, że ten człowiek należąc do służby kolejowej, miał prawo być w wagonie, lecz książę nie chciał ani słuchać o tem. Baron i hrabia usiłowali także wyperswadować księciu jego niesłuszność, lecz nadaremnie. Faktem było, że na dworze lał deszcz jak z cebra, a „brakeman" stojący zwyczajnie na platformie, nie chcący przemoknąć do nitki, miał prawo wejść do wagonu. Baron i hrabia wiedzieli o tem, lecz widząc gniew księcia, który się zżymał i chciał, aby brakeman wyszedł, prosili hamowniczego, aby usłuchał.

„Brakeman" nie chciał. Więcej groźb, więcej gniewu ze strony księcia. „Brakeman" nareszcie, aby zakończyć nieprzyjemną scenę, wyszedł i stał w deszczu, aż do czasu, kiedy pociąg przybył do Galesburgu.

W Galesburgu zmieniają się hamownicy: miejsce pierwszego zajął niejaki Walworth. Brakeman pierwszy opowiedział mu całą historję o jakimś tam „dude", któremu piątej klepki brakuje, i jako musiał wyjść na deszcz, aby uniknąć hałasu. Walworth odpowiedział, że każdego czasu jest takim dobrym, jak jakikolwiek „dude", choć nie jest księciem, i nie ma kapoty na swym surducie; że musiałby być osłem, gdyby stał w deszczu dla kogokolwiek — księcia lub nie księcia.

Padało wciąż jeszcze, gdy pociąg wyruszył z Galesburg i wkrótce potem Walworth przybył do wagonu i patrzy przez okno, jak to poprzednik jego był uczynił.

— Mein Gott im Himmel! — zawołał książę — spostrzegłszy nowego przybysza.

„Brakeman" w tej chwili przypatrywał się pilnie krajobrazowi.

— Wychodź na miłość Boską, rzekł tłumacz, chwytając go za ramię:

— Scat! — odrzekł tenże — odpychając go.

Nadszedł baron i hrabia, a nareszcie sam książę. Pojedyńczo i wszyscy razem i w trzech lub czterech językach oświadczyli mu, ażeby się wynosił, jeżeli mu życie jest miłem. Brakeman odwrócił się, oparł się o drzwi i przemówił:

— To tu jest Burlington kolej, a ja jestem jej „brakeman'em", „and dont you don't forget it" (nie zapominajcie o tem). Stałem w prywatnym wagonie prezydenta Perkins, a on nie mówił ani słowa. Jest to moją powinnością, każdy człowiek powinien wypełnić swą powinność, a ja będę wypełniał moją, choćbym miał za to umrzeć. Wy cudzoziemcy, nie wiecie może, kim jest prezydent Perkins. On jest (tu podniósł głos) właścicielem tej kolei. Przyjąwszy, że wy jesteście prezydentem Perkins, a ja brakeman'nem, i wy powiadacie mi, wychodź na platformę, a ja powiadam „nie", choćbyście byli samym prezydentem, i powiadam jeszcze raz „nie". Wy znaczycie może coś w waszym kraju, lecz do tego czasu nie jesteście właścicielami kolei w tym tu kraju — choćbyście się postawili na wasze głowy.

Powiedział, odwrócił się i znów przypatrywał się krajobrazowi. Baron spojrzał na księcia i uderzył palcem w swą głowę, chcąc oznaczyć, że człowiek ów jest warjatem. Książę odpowiedział, że baron jest osłem. Hrabia wtrącił się także i został również ofukany. Gwar stawał się coraz gwałtowniejszym, lecz Walworth zdawał się być niemym i głuchym na wszystko. Wciąż przypatrywał się krajobrazowi i deszczowi. Nie śmiano go wyrzucić z wagonu przemocą, gdyż to nie byłoby szło tak łatwo, ponieważ jest silnie zbudowanym człowiekiem. Księciu pozostało tylko to, że mógł się udać na drugi koniec wagonu. I tak uczynił — dąsając się i przeklinając swą służbę. Brakeman wciąż jeszcze interesował się krajobrazem i deszczem gdy pociąg przybył do Aurora.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Konkurs. Zarząd kółka muzycznego w czytelni akademickiej ogłasza konkurs na dwie prace z dziedziny muzyki. Jedna z nich o temacie dowolnym ma wchodzić w zakres dziejów muzyki rodzimej, polskiej, drugą zaś ma być ułożenie odpowiedniej kantaty (kwartetu lub tercetu) do osnowy hymnu J. Słowackiego, zaczynającego się od słów: „Bogarodzico, Dziewico". Obie prace będą nagrodzone odpowiedniemi premiami pieniężnemi a nadto ogłoszone drukiem, jeżeli uproszona w tym celu komisja takowe za godne tego uzna. Do konkursu zgłaszać się mogą wszyscy akademicy polscy, bez względu na to, na który uniwersytet uczęszczają. Otwarcie i ocena prac nastąpi 31. grudnia br., do którego też czasu należy nadsyłać manuskrypta. Bliższych wyjaśnień w tej mierze udziela na żądanie zarząd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31 maja 1887 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 1,164.700. 5% listów hipotecznych złr. 13,494.200. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 13,151.500. Asygnacyj kasowych złr. 2,213.850.

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza: W Glasgowie, w Anglji, odbędzie się w roku 1888 wystawa międzynarodowa rolnictwa, górnictwa, przemysłu, sztuki i umiejętności.

Wystawa ta projektowana przez przedsiębiorstwo prywatne, zapewnione ma poparcie rządu angielskiego — otwartą zostanie w początku maja i trwać będzie około 6 miesięcy.

Premje nie będą przyznawane. Placowe wynosi wewnątrz budynku wystawowego 2 sz. za stopę kwadratową, najmniejsza jednak opłata 2—10 sz.

Blankietów deklaracyjnych zażądać można od komisji wystawowej „Glasgow 27 St. Vincent place" a deklaracje wysłać należy przed 1. października 1887 roku.

Przegląd polityczny.

* *Presse* donosi, iż fundusz na koszta budowy kolei lokalnej z Dębicy do Nadbrzezia i przedłużenia kolei Jarosławsko-Sokalskiej do granicy, ma być uzyskanym przez wydanie 4 procentowych akcyj pierwszeństwa równocześnie dla obudwu przedsiębiorstw. W ten sposób też ułatwioną będzie kwestja skonwertowania $4^1/_2$ prc. prjorytetów kolei Karola Ludwika na 4 prc. prjorytety.

* Z Wiednia donoszą do *Czasu*: Skoro już piszę o odznaczeniach, chciałbym zwrócić uwagę na wiadomość niektórych dzienników, jakoby minister dr. Dunajewski miał otrzymać, jako nowe odznaczenie cesarskie, tytuł barona. Dla znających stosunki musiała ta wiadomość na pierwszy rzut oka okazać się tem, czem jest w rzeczywistości, to jest czczym wymysłem. Wszak dr. Dunajewski posiada od dawna order żelaznej korony pierwszej klasy, otrzymawszy go jeszcze wtedy, kiedy z tym orderem połączone było statutarnie prawo do otrzymania tytułu barona. Ponieważ zaś rozporządzenie cesarskie, zmieniające statut w ten sposób, że z tym orderem nie jest połączone prawo do żądania udzielenia tytułu barona, nie ma mocy wstecznej, więc z tego wynika, że dr. Dunajewski mógłby każdego czasu na podstawie tego orderu otrzymać tytuł barona. Mówić więc, że dr. Dunajewski ma otrzymać tytuł barona, jako nowe odznaczenie cesarskie, dowodzi zupełnej nieznajomości stanu rzeczy.

* *Fremdenblatt* dowiaduje się ze źródła kompetentnego, iż zupełnie bezpodstawnem jest doniesienie jednego z wiedeńskich dzienników, jakoby kierownik ministerstwa spraw zagranicznych wyraził tylko prezydentom senatów i wotantom najwyższego trybunału sądowego, z pominięciem jednak pana Schmerlinga, swe zadowolenie z okazji ogłoszenia sprawozdania z czynności za r. 1886.

* Z Wiednia donoszą, że ministerstwo spraw zagranicznych wystósowało do rządu niemieckiego zapytanie w sprawie rozpoczęcia rokowań nad wznowieniem traktatu handlowego i wyznaczenia odnośnych komisarzy. Dotąd nie nadeszła z Berlina odpowiedź żadna.

* Do wiedeńskich dzienników donoszą, że poseł Schromm ma na najbliższej sesji sejmu morawskiego wnieść o zmianę porządku wyborczego w Morawji.

* Ruch wyborczy na Węgrzech rozwija się w całej pełni. Wielu posłów sejmowych stawało już przed wyborcami dla zdania sprawy z czynności dotychczasowych i dla zalecenia się na przyszłość. Podaliśmy już kilka takich głosów sprawozdawczo-kandydackich. Do liczby ich przybywa teraz głos Aleksandra Hegedüs'a, jednego z najwybitniejszych reprezentantów stronnictwa rządowego. W Klausenburgu, który reprezentował dotychczas w sejmie węgierskim, wystąpił pan Hegedüs w energicznych słowach przeciw tendencyjnej agitacji prowadzonej przeciw wspólnej armji, której duch, organizacja i waleczność znacznie się w ostatnich latach podniosły. Za błędy jednostek nie można całości czynić odpowiedzialną. Równowagę w budżecie możnaby osiągnąć oszczędnością i lepszem wyzyskaniem monopolu tytoniowego. Odstąpienie od systemu ceł ochronnych jest rzeczą niemożliwą w obec tego, że cała Europa trzyma się stale tego systemu.

* Węgierski sekretarz stanu Weckerle, ubiegając się o mandat poselski, miał mowę programową, w której poruszył ogólnikowo zdobycze Węgier i w ogóle austro-węgierskiej monarchji w ostatnich dziesięciu latach. Mowca podłożył główny nacisk na potrzebę przywrócenia równowagi w budżecie państwowym, co może stać się tylko z pomocą odpowiedniego ograniczenia inwestycyj i podwyższenia niestałych podatków tam wszędzie, gdzie może to nastąpić bez obawy szkodliwego oddziaływania. Przedewszystkiem należy podwyższyć należytości stemplowe i od gorących napojów, niemniej wyzyskać w sposób korzystniejszy dla skarbu monopol tytoniowy. Do obniżenia budżetu wydatków przyczyni się niezawodnie także przygotowana już konwersja większej części długów państwowych, która zostanie zrealizowaną, skoro tylko poprawi się nieco położenie na targach giełdowych.

* *Pester Lloyd* zapewnia w korespondencji z Wiednia, że oświadczenia, jakie złożył w Wiedniu ks. Mikołaj Czarnogórski, przekonały dowodnie gabinet wiedeński o jego pokojowem usposobieniu. Książę miał oświadczyć z wielką stanowczością, że pokój na Bałkanie nie dozna z jego winy najmniejszego wstrząśnienia.

* Okólnik rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych poleca naczelnikom powiatów położonych na granicach Prus i Austrji, złożenie szczegółowego sprawozdania o młynach, mostach i rybołostwie, na wodach pogranicznych, celem ułożenia przepisów mających na celu zapobieżenie wszelkim sporom z właścicielami gruntów i wód po drugiej stronie granicy.

* Ogłoszone zostały przepisy o powoływaniu na ćwiczenia wojskowych z zapasu armji; obok czego wyszedł rozkaz najwyższy, aby w roku bieżącym stawili się na takowe ćwiczenia wojskowi z zapasowych frontowych części piechoty, należący do kategorji poborowej roku 1882, którzy przesłużyli rzeczywiście rok jeden, jako też ochotnicy o skróconych terminach służbowych, i w ogóle wszyscy przeniesieni do zapasu wprost z czynnej służby lub z urlopu, lecz trzech lat służby nie licząc; a także należący do kategorji roku 1874, którzy przesłużyli rzeczywiście trzy do czterech lat na zasadzie skróconych terminów lub też pięć lat, i wogóle wszyscy przeniesieni do zapasu wprost z czynnej służby albo z urlopu po wysłużeniu we froncie dłuższem nad trzy lata. Czas trwania ćwiczeń ogranicza się do trzech tygodni, zacząwszy od d. 15. września (v. s.), w okręgach wojskowych — petersburskim, wileńskim, moskiewskim, i gubernjach północnych; od dnia 20. września w okręgach wojskowych — warszawskim, kijowskim, odeskim, kazańskim i gubernjach południowych.

Z rozkazu carskiego nadane zostały wstążki orderu S-go Jerzego na czapkach szeregowym załóg okrętowych czarnomorskich dla wznowienia pamięci napisów, obronę Sebastopola uwieczniających, ustanowionych w roku 1855 na kaszkietach, i noszonych aż do zmiany nakrycia głowy w roku 1857.

* Jak słychać w Berlinie, cesarzewicz z rodziną wyjedzie w przyszłą niedzielę do Londynu na uroczystość jubileuszową królowej Wiktorji.

* Wyjazd ks. Bismarka do Friedrichsruhe został odroczonym.

* Jeden z dzienników paryskich dowiaduje się, iż już przed kilkoma miesiącami ofiarowano tron bułgarski księciu Alençon. Rosja zgodziła się na to, książę jednak dał odmowną odpowiedź.

* *Figaro* podaje następującą rozmowę korespondenta swego w Berlinie z „mężem stanu niemieckim" ks. de X.... którego już po samym sposobie wyrażania się poznać można. Ostatni miał powiedzieć: „W Niemczech nie ma ani polityki cesarza, ani polityki ks. Bismarka, jest tylko polityka niemiecka. We Francji natomiast spotykamy się z polityką Gambetty, to Ferrego, to Boulangera. W Niemczech ks. Bismark myśli najpierw o Niemczech, potem o cesarzu. Teraz, kiedy się już stosunki polepszyły, możemy z sobą mówić otwarcie. Zerwanie stosunków Niemiec z Francją było bardzo bliskiem, bliższem, niż nawet w Niemczech wiedziano i przypuszczano. Cesarz, chociaż już ma lat 90, byłby wyruszył na wojnę, gdyby się była okazała potrzebną. Nie wiek cesarza, ale mądra polityka obu stron może wstrzymać wojnę. Niemiec nie obchodzi wcale, czy osoba kierowniczy wpływ we Francji wywierająca nazywa się „Boulanger", „Epicier" czy „Armurier" (piekarz, kramarz, kowal), nie chcą jednak mieć do czynienia z osobami, które na stosunki roku 1887 patrzą przez okulary roku 1870. Rosja nie może zapomnieć Niemcom tego, co sama zawiniła. Niemcy nie chcą i nie szukają wojny, — gdyby się jednak okazała konieczną, będą do niej gotowe." — Dyplomata niemiecki zakończył swą rozmowę następującemi słowy: Wierz mi pan, że to jest tylko błędnem przyzwyczajeniem mówić o „polityce kanclerza" i powtarzać: „pokój zapewnionym jest, dopóki cesarz żyje". Nie ma u nas innej polityki, tylko niemiecka, a w celach zwycięzkiego przeprowadzenia jej, cesarz gotowym jest do wszelkich ofiar." Rozmowa ta ogłoszona była w chwili, kiedy się wszczęła kwestja usunięcia Boulangera, a ogłoszenie jej miało zapewne przygotowanie umysłów do usunięcia go na celu.

* „Ajencja Havasa" donosi: Wiadomość jednego z dzienników, jakoby regent Żiwkow został na rozkaz swych kolegów aresztowanym w Sistowie, jest złośliwym wymysłem. Żiwkow przybył do Warny.

* Francuski dziennik ogłasza pismo sekretarza prezydenta, p. Wilsona, (zięcia p. Grévy'ego), oraz korespondencję przeprowadzoną pomiędzy nim i syndykiem banku wekslowego, w których p. Wilson zaprzecza stanowczo doniesieniu dzienników, jakoby spekulował na giełdzie. P. Wilson nazywa tego rodzaju wersje prostem oszczerstwem.

* Angielska Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu budżet dochodów, oraz bil o długu państwowym. Jeneralny pocztmistrz zapowiedział rychłe zaprowadzenie nowego obniżenia opłaty od przesyłek pocztowych w Anglji.

* Ajencje „Havasa" i „Reutera" zaprzeczają ponownie jak najkategoryczniej doniesieniu dziennika *Soleil* jakoby pomiędzy Belgją i mocarstwami zagranicznemi odbyła się wymiana not w sprawie ostatnich zaburzeń robotniczych w Belgji. Nikt też nie otrzymał w tej kwestji jakiejbądź misji.

* Z Brukseli donoszą, że ma być rzeczą niezawodną, iż przyjdzie do powszechnego strejku w całej Belgji. W tym celu odbywa się organizacja kas zapomogowych, toczą się porozumienia z zagranicznemi komitetami robotniczemi, a po całej Belgji zostali rozesłani ajenci dla propagandy i spisania zobowiązań. Termin ogólnego bezrobocia, zależy od ukończenia przygotowań. Kilka fabryk kooperatywnych, które oddają dochody do wspólnych kas robotniczych, rozwija się świetnie właśnie wskutek strejku rujnującego inne fabryki. Koszta mobilizacji wojska, żandarmów i policji dla stłumienia obecnych ruchów dochodzą do 3 milionów fr.

* *Montagsrevue* zaprzecza w telegramie ze Stambułu, jakoby tam odkryto sprzysiężenie, którego celem było osadzenie na tronie siostrzeńca sułtana, ks. Selima. Zrobiono wprawdzie ważne odkrycia, które skompromitowały wiele osób z najbliższego otoczenia sułtańskiego, ale o usunięciu gwałtownem sułtana, nic nie było słychać.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 6. czerwca. *Tagblatt* Szepsa donosi, że sejmy nie będą zwołane we wrześniu, ale dopiero w grudniu.

Słychać, że kredyt nadzwyczajny uchwalony w radzie państwa na żandarmerję, użyty zostanie na zaprowadzenie nowych 35 posterunków w Galicji na granicy rosyjskiej.

Wiedeń 6. czerwca. Deputowani Hausner i Bloch uskarżali się wczoraj przed ministrem wojny, że porucznik Hoernes czterech oporzeckich obywateli (powiat Skole) czynnie znieważył. Minister przyrzekł zarządzić gruntowne dochodzenie.

Wiedeń 6. czerwca. Arcks. Stefanja odwidzi jeszcze w tym roku Franzensbad. Muzyka wojskowa 35 p. p. w Pilznie otrzymała rozkaz nie przyjmować zamówień, ale być w pogotowiu do koncertów w Franzensadzie.

Praga 6. czerwca. Ks. Karol Schwarzenberg zachorował niebezpiecznie.

Niemiecki rolniczy związek centralny dla Czech uchwalił wczoraj podczas walnego zgromadzenia, na które przybyła wielka liczba delegatów, zerwać wszelkie stosunki z krajową radą gospodarczą i nie przyjmować żadnej subwencji.

Praga 6. czerwca. Rieger wydał odezwę do wszystkich deputowanych, ażeby wzięli udział w pogrzebie Clam-Martinica.

Namiestnik Kraus i marszałek Łobkovic złożyli osobiście kondolencję wdowie.

Graz 6. czerwca. W niższej Styrji dało się wczoraj czuć trzęsienie ziemi.

Szegedyn 6. czerwca. Znikła wszelka nadzieja wstrzymania zalewu. Dotąd zalała woda 60.000 morgów.

Berlin 6. czerwca. Cesarz przeziębił się w Kiel i nie wolno mu wychodzić z pokoju.

Rzym 6. czerwca. Artykuł pisma *Popolo Romano* p. t.: „Włochy i papież" wywołał przygnębiające wrażenie w kołach watykańskich. Widocznem bowiem w treści jego jest usiłowanie zmylenia ogólnej opinji co do intencji papieża i zwalenia nań odpowiedzialności za ewentualne nieudanie się zamierzonego porozumienia.

Praga 7. czerwca. *Politik*, wskazując na działalność hr. Henryka Clama, pisze, że historyczny, dobrze zorganizowany naród, ma zawsze miejsce dla szlachty i że jest to najgorszą metodą stawiać przekonania demokratyczne w zasadniczej sprzeczności ze szlachectwem.

Narodni Listy natomiast zwracają uwagę, że zmarły był zawsze w usługach reakcji i wrogo występował w obec idei narodowej. Jego działalność polityczna była dla Czechów fatalną. Artykuły fundamentalne nie weszły w życie dlatego, że Clam nie chciał nawet mówić z protestantem — Beustem. *Narodni Listy* wypowiadają nadzieję, że dotychczasowa polityka służalczości zostanie złożoną do grobu razem z hr. Henrykiem Clamem.

Jarosław 7. czerwca. Jubileusz Czechowskiego rozruszał całe miasto. Solenne nabożeństwo dziękczynny u Dominikanów zgromadziło nader liczną publiczność. Po *Te deum* wręczyły damy jubilatowi okazały bukiet. Zjazd z okolicy liczny. Ze Lwowa przybył dr. Longchamps.

Berlin 7. czerwca. Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że podróż rosyjskiego posła Szuwałowa stoi w związku z kwestją przywrócenia przymierza trójcesarskiego. Pogłoska ta, która znalazła przyjęcie w prasie, potrzebuje potwierdzenia; to pewna jednak, że zajmują się nią żywo i sfery polityczne. Źródła jej szukać należy w tem, że hr. Szuwałów reprezentował zawsze kierunek pojednawczy.

Ateny 7. czerwca. Pogłoska o wysłaniu noty do mocarstw w sprawie Krety, jest bezpodstawną. Rząd nie myśli obecnie mięszać się w tę sprawę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. Hr. M. Łoś, z Czyszek. B. Rozwadowski, z Turówki. W. Niezabitowski, z Łanek. E. Kozicki, z Pobereża.

HOTEL FRANCUSKI. Br. I. Wattmann, z Przemyśla. H. Rodakowski, z Rudnik. A. Szczepański, z Mościsk. I. Kellerman, z Kańczugi. P. Waligórski, z Krakowa. F. Rauch, z Horodenki. B. Appenzeller, ze Stanisławowa. G. Basch, z Wiednia. I. Gut, z Pragi. L. Salzer, z Wiednia. S. Baar, z Wiednia. F. Tandler, z Wiednia. S. Frankl, z Wiednia. E. Witwicki, z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Puzynina, z Czarnołoziec A. Fuhrnkranz, z Wiednia. F. Zapletal, z Podhajczyk W. Haller, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 25	210 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	224 50	227 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 50	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 25	100 25
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	100 85	101 85
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 i	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ $2^1/_2$% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 04	10 14
Półimperiał	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	61 85	62 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. czerwca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 —	17 50
„ węgierskie banku kredytowego	290 —	290 75
„ Banku anglo-austrjackiego	107 25	107 —
„ Unionbanku	212 50	213 —
„ kolei Karola Ludwika	208 —	208 50
„ kolei północnej	257 50	256 50
„ kolei południowej (Lombardy)	86 50	89 —
„ kolei Alfoldzkiej	228 25	183 —
„ kolei państwowej	225 25	229 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 50	225 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 75	166 75
Losy komunalne wiedeńskie	129 25	129 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 50	168 50
Losy regulacji Cisy	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	234 50	237 25
Renta węgierska złota 4 proc.	102 25	103 15
Akcje Bankvereinu	95 25	95 50
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 15
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 50
Akcje kredytowe	286 90	288 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 09	10 09
Berlin, dnia 6. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	184 50	184 —
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 75	88 50
Austrjackie banknoty	160 20	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	188 —	188 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28)	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25) p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca 1388 15–0



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

!Precz z nadgniotkami!

„Pilniczki z skóry rybiej"

(przez pocieranie usuwają bez bolu i niebezpieczeństwa nawet zastarzałe nadgniotki)

poleca 1404 6–0

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Do kąpieli:

wątrobę siarczanną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**

poleca: 1391 12–0

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothländera).



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU

ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wiewiórskiego i Ruckera. 528 2–0

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Jantojezan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3 „Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong" mało narko.	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8 „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1444 7–0

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Pierwszy c. k. konces. i przez Wys. Ministerstwo subwencjonowany

Zakład krowiankowy

pod kontrolą i nadzorem władz sanitarnych

Wiedeń, Alserstrasse 18.

Rozsyłka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.

652 10–12 **Hay,** lekarz.

Krowianka do szczepienia dwojga dzieci wystarczająca 1 złr.

Majątek ziemski,

w Tarnopolskiem, bezpośrednio przy kolei, najlepszej gleby pszennej z łąkami 1000 morgów wraz z propinacją na sprzedaż za cenę 160.000. Banku pozostaje 79.000. Bliższe szczegóły u adwokata dra. Tilla we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 2.

Scianka drewniana oszklona,

długości 7 metrów w ośmiu oddziałkach po cztery szyby, jest do sprzedania:

w HANDLU MATERJAŁÓW pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38. we własnym domu. 1484 1–0

Nowo otworzony handel drobiazgowy

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Poleca: 1392 a 15–0

Wszelkie potrzeby do krawieczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości **po niskich cenach.**

Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

Stadniki

wyborowego rodzaju i każdego wieku w obydwóch kolorach rasowych, po cenach stałych, ze słynnej stadniny pełnej **krwi Shorthorn w Olszowie poleca Zarząd ekonomiczny hr. Renarda w Suchychłonach pod W. Strzelcami** (stacja kolei) w górnym Szlązku.

811 5–0

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1306 20–0

Próbki na żądanie gratis i franco

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, **ul. Karola Ludwika l. 1.**

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu, poleca 1412 9–0

Wątrobę siarczaną, Kule żelazne (Eisenkugeln), Siarkę w kawałkach, Sól kamienną i morską do użytku kąpielowego.

Mrs Emily Reisner

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

718 (założony w r. 1860) 4–0

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

poleca sumiennie: Wychowawczynie, nauczycielki dla penzjonatów i szkół, biegłe w językach i muzyce; Towarzyszki, bony, zręczne pokojowe,—Północno-Niemki, Angielki, Paryżanki i Szwajcarki poleca **Mrs Emily Reisner,** obecnie I. Rauhensteingasse Nr. 8, Wien.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy

Dziejów Powszechnych

Schlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą **ratami po 3 zł. w. a. miesięcznie.**

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło raczą się zgłosić do przewodniczącego tegoż towarzystwa dra Aleksandra Hirschberga (w bibljotece Ossolińskich)

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera etc.; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i we wszystkich aptekach.

506 28–0

Farby olejne

w najlepszym pokoście tarte, gotowe do użytku i szybko schnące do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, dachów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych i t. p.

Farby olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe,

nadające kolor i połysk za jednorazowem pociągnięciem i szybkowysychające.

Farby do Fasad

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach

Wszelkie gatunki lakierów

krajowych i zagranicznych do robót wewnętrznych, zewnętrznych, do drzewa, żelaza i skór.

PĘDZLE

wszelkie gatunki z najlepiej renomowanych fabryk sprowadzane

poleca

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek liczba 38, we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko porto. 1403 b 5–0



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów

ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Polecają wszelkie rodzaje powozów: karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kucyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1341 20–0

Już wyszło:

Galicyjskie prawo drogowe i budownicze na prowincji.

Zbiór ustaw, rozporządzeń, instrukcyj itp. drogowych i budow. obowiąz. w Galicji z wyłączeniem głównych miast Lwowa i Krakowa.

Zebrał i wydał **Dr. I. A. Hibl.**

Cena w oprawie 2 zł. 40 ct. wal. austr.

Jestto jedyny i pierwszy dotychczas kompletny do ostatnich dni doprowadzony zbiór prawa drogowego i budow.

Do nabycia w każdej księgarni i u nakładcy **O. Zukerkandla i Syna w Złoczowie.**

Na żądanie przesyła się szczegółowy prospekt.

WINA szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW 1303 10–0

Cesarzowej Indyj i Królowej Wielkiej Brytanji, Króla Holenderskiego, Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walji,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win.

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kumysowy,

położony w uroczej górzystej dolinie, otwartej tylko ku południowi, odznaczający się świeżem i niezwykle czystem górskiem powietrzem.

Zdrój najsilniejszej szczawy żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych. Zakład posiada blisko 300 niedrogich i porządnie urządzonych mieszkań z uroczem widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracje, dwie piękne sale balowe w domu zdrojowym i hotelu, kryty chodnik, czytelnię czasopism, muzykę miejscową, zebrania tygodniowe, wycieczki w urocze okolice.

W roku bieżącym oddane zostaną do użytku publicznego

nowe łazienki

z wszelkim komfortem według zasad współczesnej balnotechniki urządzone **kąpiele mineralno-gazowe** silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych **według ulepszonej metody Schwarca,** kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne **kąpiele w Popradzie** równające się kąpielom morskim.

Pora zdrojowa trwa od 1. czerwca do końca września.

Lekarz ordynujący Dr. Kazimierz Zgórski.

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek, poczta i telegraf w Zakładzie).

Bliższe wyjaśnienia udziela, zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje, oraz wszelkie interesa zakładu załatwia

Franciszek Gedel,

kurator Zakładu.

1433 5–6

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

pod zarządem

Towarzystwa krakowskiego Wzajemnych Ubezpieczeń

wypłaca swoim członkom za rok 1886

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1% od poprzedniego już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1. Października 1886 r.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub we filji we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31. Grudnia r. b. dopisuje się do udziału w myśl §. 6. statutów.

Kraków, 6. Czerwca 1887 r.

(Przedruku nie opłacamy). 1482 1–3

Ceny fabryczne.

Fortepiany pianina na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne **harmonia amerykańskie,** od 80 złr. Zastępstwo i skład dla wschod. Galicyi i Bukowiny — **premiowanych harmoniów** Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam **wprost z fabryk.** Ponieważ sam **płacę cło i transport** do każdej stacyi kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 **do 60 zł. tańszy u mnie** niż w każdym składzie — nawet niż w fabryce, gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą co u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — — **Niezawodna tynktura ochronna od molów, robactwa** stonog etc. (do fortepianów i mebli) 1 fl. 50 (dla moich odbiorców bezpłatnie)

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza **fortepian bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnie znacznie **taniej** niżeli podług cennika fabrycznego, nadto p. Sid. **sam opłacił transport.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

. . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu,** kupiłam **wiedeński fortepian u p. Sidorowicza,** gdyż offarował **łatwiejsze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.

Am. Aleksandrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe a tak tanie pianino,** również za **opłatę transportu.** — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc. . . .

prof. T. Czuleński, Nowy Sącz.

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana, — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł drożej. — Dziękuję etc. . . . A. Studziński, Lwów, Łyczakowska 21.

Karpackie ziółka przeciw chrypce, duszności, kaszlom, etc. po 25 cent. — Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi **jedynem lekarstwem,** a mam już wyżej 70 lat! proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińskorossyj** (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina, na piegi** i plamy na twarzy, płyn 40 c. i maść 60 c. — — **Ecaillant na odgniotki** 48 c. — — Balsam **na odmrożenie** 48 c. — — Wyborny **Ocet winny** i włoska **oliwa.** Wszelkie środki toaletowe, dezinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc. **Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1298 20–0

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1331 29–0

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% „ „ 60 „ „

4½% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

POMPY

wszelkiego rodzaju, dla użytku domowego i publicznego, gospodarstwa, budowy i przemysłu.

Nowość: Podług systemu inoksydacji Bower-Barff Patent.

Inoksydowane pompy ochronione od rdzy.

WAGI

najnowszej poprawnej konstrukcji, decymalne, centymalne i mostowe z drzewa i żelaza dla handlu, fabryk, gospodarstwa i innych celów przemysłowych, wagi dla osób, dla użytku domowego i bydlęcego.

717 10–0

Towarz. komandytowe dla fabrykacji pomp i maszyn.

Katalogi gratis i franco. **W. Garvens, Wien, I., Wallfischgasse 14.** Katalogi gratis i franco.

Zamawiać można przez wszystkie handle żelazne i maszyn, interesów technicznych i wodociągowych, przedsiębiorstw studziennych i t. d. Należy żądać **Garvensa inoksydowanych pomp,** względnie **wag Garvensa.**

Z powodu przybycia do Galicji

Jego c. k. Wysokości następcy Tronu arcyksięcia Rudolfa

poleca 1480 2–0

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

wszelkie dekoracyjne i illuminacyjne artykuły

jako to: orły i herby austrjackie, belgijskie, polskie, bawarskie, ruskie, miasta Lwowa, Galicji, na dekturze i plastyczne, różnorode herby na jucie, korony austrjackie, initiale, biusta, medaljony z popiersiami ze sztukaterji, chorągwie i flagi wszelkich krajów i rozmiarów, draperje z różnych materji, festony plastyczne i z choiny, transparenta różne, latarnie lampiony, lampki gelatynowe itp.

Zamówienia uprasza się najpóźniej **do 20go czerwca r. b.** zgłaszać, gdyż po upływie tego czasu nie będę w możności wszystkim życzeniom zadosyć uczynić.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kolporterów biegłych w językach polskim i niemieckim w mowie i piśmie przyjmuje Biuro dzienników, ul Karola Ludwika 21. 209

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dla P. T. pp. Oficerów mieszkania — Gołębia 12. 204

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 208

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia od 1. Lipca b. r. różne świeżo odnowione pomieszkania.

Kamienica dwupiętrowa czynszowa w pięknem zdrowem miejscu niedaleko śródmieścia do sprzedania. Wyjaśnień udzieli z grzeczności p. Borkowski, plac Akademicki l 4 207

Rynek l 20, 3-cie piętro, 5 pokoji, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca.

Na sprzedaż „Villa Zacisze" położona przy zbiegu ulic Gołębiej i Kaleczej.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.